

SAMOOBRONA **NARODU**

Zło nie może być
pokonane,
bez wypowiedzenia
mu wojny.
Adam Mickiewicz

Tygodnik ogólnospołeczny wszystkich stanów

Rok VI Poznań, Bydgoszcz, Warszawa, Wilno

dnia 19 czerwca 1938

Częstochowa, Katowice, Kraków, Lwów

Nr. 25

Dzieci wdowy

„Poważamy żydów. Oczekujemy dnia pełnego chwały, dnia, który ich uczyni głową narodów. Czas jest błiski, w którym każdy będzie czuł się szczęśliwy, jeżeli będzie mógł dotknąć choć szaty żyda. Bo od nich przychodzi zbawienie nasze.”

Mason Tomasz Collier.

Powyższy cytat aryjczyka stanowi klasyczny przykład potęgi wpływu żydów na nieżyda-inteligenta, którego myśl zżydziała doszczętnie w szkole masonerii.

Czy może państwo względnie społeczeństwo oczekiwać od takiego „brata” spod znaku kielni lojalnego, rzeczowego ustosunkowania się do jego potrzeb i wymagań? Czy osobnik, zarażony trądem judzkim może być równocześnie patriotą, ofiarnym społecznikiem, obywatelem, zdolnym do największych poświęceń dla dobra Ojczyzny?

Nie! i po stokroć razy nie.

Bo umysł jego jest zamrożony kabałą. Bo ruchy i poczynania jego krępuje przysięga na psią wierność i ślepe posłuszeństwo „nieznany naczelnikom”. Bo każdy tajny agent mocarstwa anonimowego wie dobrze, iż pozostaje stale — w dzień i noc — pod ścisłą obserwacją podobnych jemu agentów, których jednakowoż nie zna, gdyż są oni ściśle przed nim zakaspirowani.

Nie w tym celu wyniesiono go na stanowisko profesora uniwersytetu czy wysokiego dygnitarza, by służył interesom kraju i swych rodaków, lecz by stanowił szczybel w drabinie, po której pną się do steru świata mędracy Syjonu.

Te zamierzenia tajnej mafii znane są nie od dziś. Głośne było hasło usunięcia z życia politycznego i administracji „obcych agentów” po przewrocie majowym. Niestety hasło to nie doczekało się przeistoczenia w czyn. Nigdy nie było tyle „obcych agentów” w Polsce i nigdy nie posiadały one tyle swobody działania, jak w dobie sanacyjnej. Tajemnica tego problemu uleciała z dymem spalonych akt BBWR.

Masoneria jest pierworodnym i najukochańszym, lecz nie jedynym dzieckiem wdowy (Judy). Żydostwo, dążące od niepamiętnych czasów konsekwentnie do rozsądzania od wewnątrz społeczeństw nieżydowskich, przykładą rękę do wszelkich poczyni, mogących wprowadzić zamęt w pojęciach i stosunkach społecznych.

Z łatwością można udowodnić udział żydów w wszystkich rewolucjach czasów historycznych. Udowodniony jest również wpływ ich na powstawanie herezji i odszczepieństw od Kościoła. Sam Luther, który później stał się wielkim wrogiem żydów, zawdzięczał im wiele przy dokonaniu rozłamu.



Kwoka Juda takimi nas obdarza piskletami — dziećmi wdowy.

Wiemy, że z zniesionych przez kwokę-Judę jajek wykluły się socjalizm i komunizm.

By sięgnąć głębiej do środowisk niedostępnych im dotąd, utworzyli żydzi wzgl. współdziałali w utworzeniu mnóstwa organizacji i zrzeszeń, na które oddziałując, kierują ich poczynaniami ku szkodzie społeczeństw nieżydowskich a ku chwale i pożytkowi wszechżydostwa.

Do bardziej znanych międzynarodowych organizacji tych należą m. in.:

Liga obrony praw człowieka i obywatela (w Polsce rozwiązana za jawną działalność komunistyczną), Tow. przyjaciół Ligi Narodów (utworzonej przez masonów), Międzynarodowa liga kobiet, Towarzystwo etyczne, Stowarzyszenia wolnomyślicieli, związki esperantystów (języka sztucznego, utworzonego przez żyda białostockiego Zamenhofa) i Rotary Cluby.

Na terenach uniwersytetów działają Chrześcijańska Federacja Studentów i Ymca.

Tajny wpływ żydów rozciąga się nawet na młodzież szkolną, dla której utworzono „Zakon Wyzwolenia” i „Łożę Dobrych Templariuszy”, skupiającą działkę do lat 15.

Wśród ludu szerzą zamęt w pojęciach finansowani przez żydów amerykańskich adwentści, metodyści, baptyści, badacze Pisma św. itp.

W Polsce specjalnie grasują przybyli z Stanów Zjednoczonych hodowcy i mariawici czyli kozłowici. Słynny „arcybiskup” ostatniej sekty — Kowalski, utrzymuje stosunki z „Powszechnym Kościołem Gnostycznym”, który jest jawną ekspozyturą masonerii.

Dla baranienia głów inteligencji powstały: „zakon Gwiazdy”, towarzystwa teozoficzne i tow. studiów ezoterycznych, które pod płaszczykiem naukowo - katolickim uprawia kult masonijskiej kabały.

Przez tak rozliczne, jawne czy tajne organizacje, stojące na służbie panjudy, sięgają wpływy żydowskie nawet do pewnych sfer duchowieństwa. Przywódcy sekt, jak wyżej wymieniony Kowalski, Huszno, Hodur i Zielonka z tych kół się wywodzi. A eks-ksiądz Matuszewski jako kapłan jeszcze składał ofiary na organizację komunistyczną.

Czyż dziwić się, że myśl żydowska przeniknęła Związek Nauczycielstwa Polskiego, że kiełkuje w chłopskich „Wiciach” i kadziłopskim, utrzymywanym stypendiami nie prywatnego pochodzenia „Siewie”?

Czyż dziwić się, że świadomie czy nieświadomie kultywują idee żydowskie spółdzielcy, zrzeszeni w „Społem”?

Wszakżeś osławiony „Legion Młodych” istniał i prosperował dzie-

ki funduszom publicznym. Miał wychowywać pokolenie państwowych mocarstwowców a krzewił antypaństwową komunę.

Przewrotna myśl żydowska oddziałuje także w wysokim stopniu na masy za pośrednictwem wydawanej w języku polskim prasy żydowskiej i półżydowskiej. Przenika ona nawet na łamy czasopism niczem z żydostwem nie związanych.

Entuzjastyczne artykuły, propagujące żydomasonijską teozofię drukowała swego czasu „Polska Zbrojna” a nawet „Goniec Krakowski”, organ Związku Ludowo - Narodowego (dziś „Stronnictwo Narod.”).

Nie ulega wątpliwości, że redakcje tych pism nie zdawały sobie sprawy z tego, iż publikując owe artykuły pracują dla „nieznanych naczelników”, sam fakt jednakże świadczy o niezwykłym talencie żydów do forsowania ich sposobu myślenia drogą penetracji do ośrodków, przeciwnych ich światopoglądowi.

Mając ten specyficznie żydowski talent na uwadze, przeprowadziły państwa narodowe, jak Niemcy, Rumunia i częściowo Włochy radykalną operację, rozwiązując wszelkie organizacje podległe wpływom żydowskim i usuwając żydów i ich społeczników z prasy.

Be wiadoma, że wszystkie, jako z jednego wywodzące się gniazda, stanowią „obce agentury” jednego i tego samego mocarstwa anonimowego. Pozornie chadza każda swoją drogą, niby nie znając się, lecz gdy jednemu grozi niebezpieczeństwo, zbiegają się wszystkie na ratunek.

Gdy w Stanach Zjednoczonych skazano na śmierć za akty terrorystyczne dwóch anarchistów włoskich, poruszyła propaganda żydowska falę „świętego” oburzenia, która rozlała się po całym świecie, wywołując manifestacje uliczne czerwonych tłumów i grzmiące protesty kaznodziejów sekciarskich i synagogalnych. Gorliwie współdziałała w tej śmiesznej hocy żydowska i zależna od żydów prasa wszelkich odcienn, od sensacyjnych brukowców poprzez wybitnie kapitalistyczne „Handelsblat” do pseudo-naukowych periodyków.

Zdala od tej kanonady szwindlu stały tylko niezależne od żydów ośrodki narodowe i katolickie.

Nie potrzeba sprytu detektywa, by stwierdzić że wspólna więź Judy łączy wszystkie ugrupowania wyrotowe, sekciarskie, bezbożnicze i wolnomysłcielskie. Dowodów dostarczają aż nadto wydarzenia polityczne i wypadki szarego dnia.

W niepozornej np. sprawie „barczki” Pisma św. Wiatrakowej, wystąpił jako obrońca słynny adwokat Śmiarowski. Nie mniej słynny adwokat Paschalski występował jako obrońca arcykoźlowy Kowalskiego. Gdy adwokaci poznańscy rzekli się jeden po drugim obrony morderycy s. p. ks. Streicha — komunisty Nowaka, podjął się tej misji przybyły do Poznania z Małopolski znany wolnomysłcielski dr. Kazimierz Nowosielski. Rafinowany zbrodniarz przebywa nb. po dzień dzisiejszy w Zakładzie Psychiatrycznym w Koszanie na obserwacji. Potrzeba tylko sprzyjających okoliczności, które pozwoliłyby mu ulotnić się z szpitala — więzienia, a żydki postarają się już o bezpieczne przemycenie go do czerwonego raju.

Przed dziesięciu laty kandydował do nagrody literackiej m. Łodzi znakomity powieściopisarz polski Wacław Berent i bolszewizujący żyd, piszący po polsku — Julian (?) Tuwim. Wszyscy obecni przedstawiciele uniwersytetów oświadczyli się za kandydaturą Polaka, żydzi zaś i żydofile poparli swego. Wobec równości głosów zaważył na szali głos wizytatora szkolnego Tadeusza Czappczyńskiego, dzięki któremu narodę otrzymał żyd. Nawiasem dodam, iż Tuwim został potem nadwornym dostawcą poezji do podręczników szkolnych. Temu nie potrzeba się zresztą dziwić, zważywszy, że na miejsce odczytów Stowarzyszenia Wolnomysłcielskich w którym przewagę liczebną mają żydzi, obrał salę Zw. Zaw. Nauczyc. Szkół Powszechnych.

Wybitnym wolnomysłciem i masonem był nieżyjący już dziś Wojciech Stępczyński, głośny publicysta, posiadający przywilej niekaralności. Brat! ten, posiadając kilkadziesiąt kazujiących go wyroków sądowych, trwał sobie z nich.

Rozpoczęty cytatem zdydziałego Anglika artykuł kończę zdaniem innego Anglika, któremu jasnej myśli nie zasłonił fartuszek kabalistyczny: „Mason (świadomy czy nieświadomy — przyp. aut.) nie jest niczym innym jak sztucznym żydem.”

L. E.

CZYTAJCIE :

W szponach komunizmu.
Zbrodnie żydo-komuny.
Badacze i rozbijacze Kościoła i Państwa za żydowskie pieniądze.
Tajemnica powodzenia żydowskiego.
Żydzi idą.
Żydzi — grabarze Polski.
Walka o Krzyż.
Żydzi w czasie walk o niepodległość Polski.
Protokoły Mędrców Syjonu.

Wstrząs piramidy żydowskiej

Przemiany w dziedzinie handlu

Główną podstawą zarobkowania ludności żydowskiej w świecie był przez długi okres czasu handel. Sprzyjały temu różne okoliczności zewnętrzne, lecz najważniejszym czynnikiem była jakby wrodzona skłonność żydów do zajęć handlowych. Wszędzie na świecie można było zauważyć objaw stałego skupiania się żydów w tej dziedzinie życia gospodarczego.

Mówi o tym dr. Tartakower, który nazywa żydów „narodem handlarzy” (patrz „Opinia”, nr. 133):

„Nawet w krajach imigracyjnych, gdzie ze względu chociażby na trudności językowe trudno przejść od pierwszej chwili do handlu i gdzie dlatego pierwszym etapem żydowskiej pracy zawodowej jest po największej części praca w rzemiośle i w żydowskiej wytwórni przemysłowej, zauważyć się daje po upływie pewnego czasu odpływ młodej lub więcej licznych grup do handlu, częstokroć w najprymitywniejszych jego formach (typ handlarzy domokrażców).”

Nie mniej charakterystyczny jest odpływ żydów do handlu we wszelkich okresach kataklizmów gospodarczych lub politycznych (!), jako do tej przystani, gdzie chwilowo przynajmniej najlepiej można wytrwać.

Dziesiątki tysięcy handlarzy żydowskich trwał kurczowo przy swoim zawodzie... Jest to ta sama, co i więcej ślida, która w najgorszych warunkach zewnętrznych trzymała innych narodów chłopa na roli, jako tej ostoi, z którą łączy go tradycja długich wieków pracy i życia.

To oparcie egzystencji żydowskiej głównie na handlu było zjawiskiem powszechnym. Na tle ogólnych przemian, jakie wstrząsają światem, zachwiała się jednak i piramida społeczno-gospodarcza żydów. W jednych państwach ener-

gia żywotna rodzimych narodów zaczęła budować własne życie gospodarcze także przy pomocy czynników państwowych, w innych (gdzie władza nie spoczywa jeszcze na fundamentach narodowych) borykają się z gospodarczą przewagą żydowską żywioły społeczne na własną rękę.

Zmniejsza się ilość żydowskich placówek handlowych, a oprócz tego kurczą się obroty handlowe w tych przedsiębiorstwach, które się nie załamały.

Szczególnie groźne ma być położenie żydów w Polsce, w której znalazło pomieszczenie najliczniejsze zbiorowisko żydowskie świata (3.500.000 żydów). Atak na żydowskie pozycje gospodarcze w Polsce rozwinął się najpierw na terenie wsi i miasteczek, kierując się przeciwko mniejszym przedsiębiorstwom handlowym. Docent warszawskiego Instytutu Nauk Judaistycznych, dr. Tartakowej, powiada („Opinia”, nr. 133):

„Walka o stragan, rozgrywająca się obecnie w Polsce, jest najbrutalniejszym objawem tego procesu, który w tej czy innej formie rozgrywa się w wielu innych krajach świata, będąc jedną z faz eliminowania żydów z zajmowanych przez nich stanowisk gospodarczych.”

Wszystkie instytucje żydowskie (od gmin wyznaniowych poczynając, a na statystycznych zrzeszeniach kończąc) śledzą z napięciem przebieg walki polskich straganiarzy z żydowskimi „specami” handlowymi. Rzucono żydom na pomoc grube miliony (głównie z Ameryki i Anglii), lecz te miliony nie powstrzymały polskiego naporu i rozpędu.

Na podstawie materiałów, ogłoszonych przez J. Leszczyńskiego (w „Jidisze Ekonomik”, nr. 1), dochodzi

innymi działaczami żydowskimi, p. J. Majus, do takich wniosków („Ster”, nr. 45 r. 1937):

„Wszędzie spadła ilość sklepów żydowskich. Liczba sklepów nieżydowskich podwoiła się.

Procent żydów w handlu silnie spada i zmniejszył się w b. Kongresówce o 15, na Kresach o 8,7, w Małopolsce Wschodniej o 6,3.

Ze nie mamy tu do czynienia z organicznym procesem, dowodzą gwałtowne zmiany na gorsze w okresie 1936-1937 r. (odznaczającym się szczególnie natężeniem akcji bojkotowej).”

Jest rzeczą znaną, że wzrost ilości chrześcijańskich sklepów zaczyna się silniej w województwach przemysłowych, niż rolniczych. I tak np. w województwie łódzkim w r. 1921 było 10.047 chrześcijańskich placówek handlowych (27 proc.), a w r. 1933 było ich już 19.366 (48 proc.).

Podobnie w województwie kieleckim w r. 1921 było chrześcijańskich placówek 6.918 (18 proc.), gdy w r. 1933 naliczono ich już urzędowo 13.869 (40 proc.). W tym samym czasie ilość sklepów żydowskich spadła z 27.155 (82 proc.) na 19.292 (59 proc.).

Mniejszy spadek ilości sklepów żydowskich zaznaczył się wprawdzie w województwach rolniczych na wschodzie kraju, natomiast przyrost placówek chrześcijańskich jest tam bardzo wielki.

Dr. Ignacy Schiper, omawiając to zjawisko (patrz: „Dzieje handlu żydowskiego na ziemiach polskich”, str. 628 i nast.), stwierdza, że na terenie województw: poleskiego, nowogrodzkiego, wołyńskiego i tarnopolskiego było w roku 1921 razem 44.843 żydów „samodzielnich” w handlu, a w r. 1933 naliczono 37.776 żydowskich placówek handlowych. W tym samym okresie (1921—1933 r.) ilość chrześcijańskich placówek wzrosła z 3.398 na 14.159. Jest to objaw naprawdę zadziwiający.

Nie chodzi nam w tych wywodach o szczegółowe dokładne i statystyczne ujęcie całego kryzysu, któremu uległ handel żydowski. Pragnęliśmy tylko wypunktować, że zatrzaśnięta się w podstawach cała piramida społeczno-gospodarcza żydów w Polsce, że załamuje się przede wszystkim żydowski handel.

Przywódcy żydowscy to widzą i dlatego szukają sposobów ratunku. Chcą przezwyciężyć nastroje pesymizmu, szerzące się w dość licznych kołach żydowskiej ludności. Rodzą się różne plany. Najtreściwiej i najwyszczególniej pisze o nich red. J. Appenzlak („Nasz Przegląd”, nr. 1):

„W każdym umyśle żydowskim kłębią się teraz różne projekty i mnóstwo planów.

Plan zaś musi być jeden, przez fachowców przestudiowany i przepracowany, nie dyktancki, nie ogólnikowy, lecz oparty na dokładnej znajomości naszego położenia, przystosowany do realnych możliwości realizacyjnych.”

Nic z tego, co tkwi w problematyce życia żydowskiego, nie powinno być obce temu planowi. Musi on objąć zagadnienia produktywizacji mas żydowskich, warsztatów pracy, organizacji racjonalnej wytwórczości rzemieślniczej, handlu i przemysłu, przystosowania zawodowego, odpowiadającego nowoczesnym wymaganiom, pomocy charytatywnej, wzmożenia istniejących placówek gospodarczych, ocena warstwy inteligencji żydowskiej, emigracji, opieki nad kulturą narodową.”

Oto plan rozległy i konstruktywny, który — trzeba to przyznać — jest już częściowo wykonany! Żydzi chcą się bronić, ale nie ograniczają się do samej defensywy. Przeszli już do... ofensywy, o której pisaliśmy już poprzednio w naszym piśmie.

Dyktatura proletariatu?

„Władca, który zastąpi istniejące obecnie rządy, wegetujące wśród społeczeństw, zdemoralizowanych przez nas, burzących się nawet przeciwko władzy Boskiej, dotkniętych pożarem anarchii, — winien przede wszystkim zająć się gaszeniem tego ognia, trawiącego wszystko. Dlatego też powinien zabić takie społeczeństwa, chociażby zatopiwszy je w ich krwi własnej, aby je wskrzesić pod postacią prawidłowo zorganizowanego wojska, walczącego świadomie z wszelką zarazą, mogącą dotknąć organizm państwowy.”

Tak pisał mędrcze Syjonu w ubiegłym wieku, obrazując przyszłe wszechpaństwo żydowskie. Przyznając cynicznie, że zdemoralizowanie i zanaraczowanie narodów, buntowanie ich nawet przeciw władzy Boskiej jest dobrze przemyślanym dziełem żydostwa, mającym na celu rozkład państw, stwierdza zarazem, iż w państwie panuje żydowski, w którym jedynymi władcami będą żydzi a narody nieżydowskie ich niewolnikami, zatopi się raczej społeczeństwa nieżydowskie w ich własnej krwi, niż pozwoli im się na wyrażanie ich woli, na bunt przeciw władzy Izraela.

Klasyczny dowód, że nie były to czcze słowa, że polityka wszechżydowska krechy po linii protokołów mędrców Syjonu, stanowi Rosja bolszewicka. Gdy nadszedł krwawy „dzień zapłaty”, krzyczeli żydzi, podżegając ciemny motłoch: „Precz z tyranami, precz z panami!... Sędziami teraz bądźcie wy!”... A tłumy hulali, rabowały, paliły i mordowały. Lecz wnet skończył się djabelski karnawał. Gdy pijany szaleł Iwan odciął sam sobie głowę, gdy pozostał ieno krwawiący tułów z członkami do pracy, wtenczas głową Rosji został żyd, odtąd Rosją kieruje

mózg mędra Syjonu, który pisze w innym miejscu „protokołów”:

„Wyraz „wolność” wystawia społeczeństwo na walkę przeciwko wszelkiej władzy, nawet Boskiej i przyrodzonej. Oto przyczyna, dla której przy objęciu władzy będziemy zmuszeni wykreślić wyraz ten ze słownika, jako określenie zasady siły zwierzęcej, zamieniającej tłum w stado zwierząt krwiożerczych. — Prawda, że zwierzęta te, po opiciu się krwią, zasypiają i wówczas łatwo zakuć je w kajdany”...

Więc zakuto w kajdany robotników i chłopów rosyjskich, którzy poprzednio, oszołomieni żydowskim haszyszem „wolności” i „dyktatury proletariatu”, pozbawili się samobójczego mózgu, wymordowawszy intelektualistów.

Dyktatura proletariatu w zdydziałej Rosji wygląda tak, że chłop, wyzuty z ziemi, jest murzynem kołchozu, naganianym do roboty jak wół i nie mającym z swej pracy nic krom niedostatecznego pożywienia.

Tak samo wegetuje robotnik, przykuty do jednego warsztatu, którego nie wolno mu zmieniać; jada z wszystkimi z jednego kotła i mieszka w wspólnych mieszkaniach.

Ponieważ wyraz „wolność” jest skreślony z słownika państwa żydowskiego, nie wolno krytykować nie-ludzkich stosunków a każde sarkanie określa się jako akcję kontrrewolucyjną, topiąc ją w morzu krwi, nieustannie... od lat dwudziestu.

Żydzi natomiast posiadają na prawach własności 4.200.000 ha ziemi, tworzą 30% urzędników, oczywiście najwplywowszych, w przemyśle zajmują kierownicze stanowiska w 29%, handel zaś, dyplomację i ster państwa dzierżą nieomal w stu procentach?

Czyż więc to dyktatura?

St. S.

Głos w sprawie szkolnictwa

Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego wydało niedawno słuszny okólnik, ażeby na terenie szkolnym czuwać nad tym, by młodzieży nie wciągano w wir walk partyjnych, nie odcinano jej z łań szkolnych do tych prac, które odrywają ją od kształcenia się i wyrabianie charakterów.

Z założeniem tym godzimy się, ale z jednym wyraźnym zastrzeżeniem, że atmosfera szkolna musi być przewietrzona i w szkołę wstąpić musi duch prawdziwie chrześcijański i narodowy.

Dziecko polskie musi znać zasady religijne i pojmować ich treść głęboko, musi kochać swój kraj i swój Naród.

Wychowawcami dzieci polskich muszą być chrześcijanie i Polacy, ludzie, którzy kochają to, co jest polskie i którzy rzetelnie, szczerze młodzieży przedstawiać będą, co jest dla Polski dobre, czego jej trzeba, do czego musimy dążyć.

Żyd wychowawcą — dzieci polskich być nie może. On nie powinien ich nawet uczyć!! Czy żyd powie dzieciom polskim np. tak: „8 milionów Polaków jest na emigracji, a 4 miliony żydów żyje w Polsce. Trzeba by te 4 miliony żydów usunąć, ażeby Polacy mieli pracę”. Tego żyd nie powie, a jeśli nauczyciel polski w wolnej Polsce tego polskiemu dziecku nie powie, to jest to bolesne zakłamanie, zła i szkodliwa nauka!

Dziś dzieje się tak, że ze względu na to, iż w klasach są uczniowie żydzi, nie omawia się szczerze z uczniami spraw polskiego handlu, przemysłu etc. Nauczyciele nie chcą często urażać mniejszości narodowych i nie chcą także się narażać swoim władzom zwierzchnim...

I tak polska szkoła nie omawia z polską młodzieżą ważnych spraw dotyczących się dobra Polski.

Takt, umiar, kultura nauczyciela, jego patriotyzm sprawiają, że tu i ówdzie szczerze się pewne rzeczy oświecila. Ale chyba nie wchodzi to w zakres przewinień nauczyciela, to jego święty obowiązek jako obywatela i Polaka.

Młodzież wymyka się wychowawcom zupełnie. Gdy się ciekaw patrzy na sporą ilość galówek, akademii, defilad to myśli, że wychowanie państwowe osiągnęło cel. A potem nagle — obserwujemy „bunt młodzieży”, gdy wkracza w mury uniwersytetu. Skąd się to rodzi? Dlaczego?

Oto młodzież starszych klas gimnazjalnych, dochodząca do pewnej samowiedzy — nie czuje węzłów łączących ją z wychowawcami. Młodzież ta wychowała w nauczycielach albo pewną obojętność na zagadnienia ją obchodzące, albo pewną rezerwę w wypowiedzianiu się, co uczeń rozumie jako: „nie chce belfer mówić, boi się, żeby nie wyleciał”.

Sama młodzież więc siłą swej wybuchowej młodości kreśli drogi swej walki o Polskę. Drogi młodzieńcze są zawsze takie, że spotkać się muszą z krytyką lub niezrozumieniem starszych. O słuszności dróg i metod nie miejsce tu się rozpisywać. Chodzi o wykazanie tego, że młodzież, z którą nie dyskutowano szczerze o pewnych zagadnieniach życia bieżącego, sama ku tym sprawom biegnie i po swojemu chce je rozstrzygać. O ile motopompy „zmywały” naszą młodzież, to powinny się one przejechać po całej Polsce i zmyć i odświeżyć każdą szkołę, bo w nich nie jest tak jak trzeba.

Primo, jeśli Pan Minister W. R. i O. P. składa oświadczenie, że stoi na gruncie zasad wychowania religijnego, to czekamy na okólniki, które polecają przepatrzyć każdą czytelną uczniowską, jakie są w niej czasopisma?

Czas na to, żeby zginęły z czytania „Wiadomości Literackie”

pismo, którego „ideologiczne” oblicze z zasadami chrześcijańsko-narodowymi mało ma wspólnego.

Ostro też trzeba wystąpić przeciw rozpanoszonemu liberalizmowi zwłaszcza w doborze lektur z języka polskiego. Zdarza się, że „lotny” polonista żąda Jalu Kurka, Uniłowskiego, Żegadłowicza, a abiturient nie wie, co napisał Kochanowski, czy Sienkiewicz.

W szkole polskiej musi być wolno jasno, szczerze mówić o tym, co

jest dobre dla Narodu Polskiego. Mądry i taktowny nauczyciel musi być szczerym Polakiem, potrafi on spokojnie, rzeczowo i z całą prawdą wyświecić młodzieży polskiej polską prawdę polityczną i polską prawdę gospodarczą. Młodzież, która tę prawdę w szkole pozna, przemyśli metody pracy i wybierze takie, które będą najlepsze dla dobra i honoru Polski.

Z Grzymała

„Uczciwa” konkurencja żydowska w świetle faktów

W r. 1922 założył Żydowski Komitet Ratunkowy szkołę rzemieślniczą w Stryju. Początkowo uczono w szkole tej młodych żydków robót kowalskich i kołodziejskich oraz wyrobu zamków. Produkty nabywali miejscowi kupcy.

Rękodzielnicy samoistni nie zwracali na szkołę tę uwagi, wyroby z niej wychodzące były bowiem liचे i nie wytrzymywały konkurencji.

Z biegiem czasu jednakże przekształcono szkołę na zakład przemysłowy, zaopatrzony w kilkanaście maszyn obrabiarek z napędem motorowym, aparaty do spawania i urządzenie do niklowania i galwanizowania.

Przedsiębiorstwo daje zatrudnienie kilku inżynierom, czeladnikom i przyjmuje co roku kilkudziesięciu uczniów, pobierając od nich dość wysokie opłaty. Posiada pozatem płatnych i honorowych naganiaczy, reklamujących firmę.

Pod płaszczykiem „szkoły” nie opłaca podatków ani świadczeń socjalnych, korzysta z wszelkich przywilejów, przysługujących państwu, bywa subwencjonowane przez kahał i inne organizacje, czerpie dochód z

realności, otrzymanej drogą legatu; może więc znacznie kalkulować taniej niż rzemieślnicy, uginający się pod ciężarem różnych opłat i krępowańi ustawami.

Przedsiębiorstwo żydowskie wytwarza więc brudną konkurencję rzemiosłu, wykonując wszelkie roboty prywatne i publiczne po cenach niemożliwych dla rzemieślników i niszcząc przede wszystkim rzetelne placówki polskie.

Ten stan rzeczy spowodował cech grupy Metalowo - Drzewnej w Stryju do interwencji w grudniu ub. roku w Min. Przemysłu i Handlu, w Województwie, Izbie Rzem. w Stanisławowie, Starostwie w Stryju i ostatecznie w Min. Wyzn. R. i O. P. w Warszawie.

Jak dotąd odpowiedziała jedynie Izba Rzemieślnicza, zawiadamiając wnoszących zażalenie, iż uznawała za słuszny postulat dot. stwarzania konkurencji w większym zakresie i odpowiednio pouczyła szkołę żydowską.

Żydowski zakład jednak swej działalności nie zmienił, placówki polskie upadają, a interpelowane władze milczą.

Z naszego stanowiska

Uchwały Rady Naczelnej OZN, o których pokrótce już pisaliśmy, nie mają w sobie nic ani sensacyjnego, ani rewelacyjnego. Autorowie ich bardzo liczyli na efekt zewnętrzny; mamy wrażenie, że nie będzie żadnego takiego ich skutku, któryby w czymkolwiek zmienił nastawienie społeczeństwa, sądzącego obojętnie polityczne tylko według czynów.

W dziedzinie rolnej uchwały O. Z. N. ograniczają się do sformułowania całego szeregu ogólnikowych tez, będących dziś mniej więcej własnością programową wszystkich bez wyjątku ugrupowań politycznych.

Nikogo więc one nie przekonują — wywalając otwarte drzwi; jedyną przeszkodą na drodze ich realizacji jest polityka obecnego ministra rolnictwa, o której trudno powiedzieć, by służyła podniesieniu kultury i oświadczalności warsztatów rolnych. Nie widzimy żadnych podstaw do mniemania, by uchwały te mogły się przyczynić do zjednoczenia włościan, ignorujących nadal w swojej masie całkowicie istnienie OZN a wiernych swoim opozycyjnym przywódcom.

Ciekawe są uchwały inwestycyjne. Nie było sztuką rzucić sam plan olbrzymich inwestycji, bo wszyscy wiedzą, że tak zacofany w swoim rozwoju kraj jak nasz gwałtownie inwestycji wymaga. Trudno natomiast o ich sfinansowanie, a o tym uchwały wspominają zaledwie „półgębkiem”. Słuszne są uwagi, dotyczące racjonalizacji, względnie hierarchii, tych inwestycji, w szczególności wysuwanie na plan pierwszy tak zaniedbanych u nas konieczności komunikacyjnych. Dotychczas jednak budżety państwowe pozwalały zaledwie na konserwację dróg i torów, a wszelkie budowy odbywały się stale kosztem stanu istniejących obiektów; wiele też robót zaczyna-

no, nie mogąc ich po tym ukończyć. Trudno się oprzeć wrażeniu, że imponujące projekty inwestycyjne O. Z. N. obliczane są bardziej na propagandę, niż na urzeczywistnienie, tak długo przynajmniej, jak długo ich nie będzie mogło być uzgodnione z koniunkturą. Przykład Sowietów jest pod tym względem wybitnie odstraszaający, zwłaszcza, że autorzy programu dużą wagę przywiązują do inicjatywy prywatnej. Już tak przywykliśmy do ciągłego wzrostu etatyzmu, że na razie wszelkie antyetatystyczne oświadczenia czynników reżimowych przyjmujemy do wiadomości z dużą dozą sceptyzmu.

W sprawie żydowskiej uchwały OZN również są zgodne z postulatami olbrzymiej większości społeczeństwa. Niestety, jednak nie zawierają one żadnej wzmianki o sfinansowaniu emigracji żydowskiej. Trudno zaś mówić o „rozwiązaniu” zagadnienia żydowskiego bez podania realnego i skutecznego niezwłocznie sposobu jego realizacji.

Diagnozę tej choroby dawno już postawili inni; leczyc ją może gruntownie tylko ten, który ma władzę w rękę! Słusznym jest potępienie brutalnych metod wojującego antysemityzmu. Obiektywnie jednak trzeba przyznać, że zniecierpliwienie młodzieży, objawiające się często w krwawych ekscesach, byłoby daleko mniejsze, gdyby sfery reżimowe od dawna umiały zbudzić zufanie do posiadania przez nie programu i do jego urzeczywistnienia. Zwalczanie przerostów żydowskiego stanu posiadania nie da się skutecznie bez przepisów prawnych. Pod tym przynajmniej względem uchwały O. Z. N. zawierają pozytywne zalecenia.

Nie zadowalające dla społeczeństwa katolickiego są uchwały w

dziedzinie oświatowej. Przywykliśmy już do znanych frazesów, mających na celu przymilanie się Kościołowi. Polskie społeczeństwo żąda wyraźnie i kategorycznie szkoły wyznaniowej i wykładania przez nauczycieli, nie budzących najmniejszych zastrzeżeń z katolickiego punktu widzenia. Szczególnie chodzi nam o odgródzenie dzieci chrześcijańskich od żydowskich, oraz o zabezpieczenie ich przed wpływami nauczycieli o odmiennej etyce. A przecież nawet sanacyjna „Gazeta Polska” przyznaje, że z odrębności etyki żydowskiej, nie robiącej różnicy pomiędzy „gojem” a „trefnym” zwierzęciem, wypływają konsekwencje znacznej wagi, ciążące zarówno nad współżyciem mniejszości żydowskiej z innymi narodami, jak i nad stosunkami tej mniejszości do państwa, jego interesów i jego praw”. Brak zupełnie głębszego podejścia do istoty rzeczy w uchwałach OZN, przesadny nacisk kładących na — rozgraniczenie „ławkowe” studentów Polaków i żydów (bojkotowane zresztą bezkarnie przez tych ostatnich).

Uchwały Rady Naczelnej OZN w niczym nie wpłyną na zmianę poglądów wobec tej grupy, ani wśród ugrupowań opozycyjnych, ani wśród „odprysków” reżimowych (grupa „Jutra Pracy” i inni), które ostatnio zerwały z OZN z powodu jego opowania przez masonską grupę t. zw. „naprawiaczy”. Uchwały te ukazały się zresztą, po największym ciśnie, jako idee OZN zadał jego naczelny publicysta, długoletni kandydat na premiera i szara eminencja zakonspirowanych kół, p. Miedziński, drukując na łamach naczelnego organu OZN, „Gazety Polskiej” artykuł p. t. „Niesprawdzone prorocтва”. Artykuł ten przez całą polską opinię publiczną został zrozumiany jako zdecydowana zapowiedź nie wypuszczenia monopolu rządzenia Polską przez obecną grupę reżimową, a zatem jako przekreślenie samych założeń akcji i Zjednoczenia Narodowego w ogóle i katowickiej mowy wicepremera Kwiatkowskiego w szczególności.

Przykład godny naśladowania

W n-rze 19 naszego pisma opublikowaliśmy list ks. prob. Morko z Krasnosielc, opisujący, jak przy pomocy „Samoobronę Narodu” rozbudził czytelnictwo w swej parafii i uświadomił wiernych o niebezpieczeństwie żydowskim. W związku z publikacją powyższego Administracja naszego pisma otrzymała list następującej treści:

Konkolniki, 17. 5. 1938.

Do

P. T. Administracji „Samoobronę Narodu”

w Poznaniu.

Po przeczytaniu w „Samoobronie” korespondencji z Krasnosielc — pragnę także w parafii, gdzie jestem tymczasowym administratorem, rozbudzić zamilowanie do czytelnictwa i idei, które głosi „Samoobrona”.

Ponieważ parafia jest czysto wiejska, a parafianie ubodzy — proszę o wysyłanie na razie 20 egzempli tygodniowo, za które płacić będę miesięcznie z góry po otrzymaniu warunków i przekazów rozrachunkowych.

Proszę również o łask. przysyłanie egzempli okazowych dla propagandy.

Łączę serd. pozdrowienia i życzenia rozwoju i pomyślności.

Ks. Władysław Wiatrowy, Konkolniki, woj. Stanisł.

Zyczeniu Wielce Szanownego ks. Wł. Wiatrowego Administracja naszego pisma uczyniła zadość. Krok Jego niesłuchanie nas ucieszył i na tym miejscu wyrażamy Wielce Szan. ks. Wiatrowemu szczerze i gorące podziękowanie za Jego wysoce obywatelski krok. Spodziewamy się przy tym, że znajdzie On więcej naśladowców, którzy ochotnie nie omieszkają pójść w Jego ślady.

Opieka nad rzemiosłem

Rzemiosło silnie zorganizowane, wolne od obcych nam kulturą wpływów, uwolnione od opieki osób nie-doświadczonych, — to potęga Państwa Polskiego.

Z górą 18 lat montujemy, układamy, przerabiamy i poprawiamy (!) ustawy, a coraz to inne przepisy po ich zastosowaniu okazują się nieży-cio-we, — jak ostatnio przedyskuto-wany projekt noweli prawa przemy-słowego, który całe rzemiosło i or-ganizację rzemieślniczą odrzuciły je-dnogłośnie.

Rzemieslnikowi polskiemu po-trzeba pewnych zmian ustawodaw-czych, nawet radykalnych, tylko nie tych, które są projektowane obecnie, gdzie rzemieślnik co ma długoletnią praktykę, różne egzamina, nabywa prawo wykonywania danego zawo-du, — jutro to wszystko, jednym po-sunięciem pióra, utracą jako bezwar-tościowy bagaż, i będzie się równał najgorszemu partaczowi analfabecie, który według powyższej noweli ma zyskać prawo wykonywania rzemio-sła legalnie.

Są widać ludzie, co mają zamiar przyjszć zniszczeniu rzemiosłu z pomocą (!!) — tylko nie wiedzą od czego zacząć.

A tak; Samorząd rolniczy w Warszawie, zamiast wziąć pod tro-skliwą opiekę rozbitą niechrześzo-ną, przemysł domowy, ludowy czy cha-lupniczy, który to dział niemiłosiernie wykorzystują różni kombinato-ry, a przede wszystkim żydzi — w tym kierunku nie działa nic, (albo bardzo mało) tylko zajmuje się sta-nem liczebnym rzemiosła, — nato-miast o zażydzeniu ani słowa. I poci-zatem wychodzi niepotrzebnie poza ramy swej działalności, przerzucać masy włóciarskie do rzemiosła, gdzie tyle kwalifikowanych rzemieś-ników chodzi bez pracy.

Obiegają pogłoski, że na Mada-gaskar ma się wywozić z Polski osa-dników rolnych i jak się oświadczo-no, że nie tylko żydzi mają tam miej-sce zająć, — ale i chłopci Polscy, (bo z czegożby tam znowu te pijawy ży-

ły, jakby brakło polskiego chłopca). Emigrację ma finansować Państwo. Czy nie lepiej by było, żeby pienią-dze przeznaczone na kolonizację pol-ską na Madagaskarze dać polskim chłopom, by zakładali sklepy i stra-gany w zażydzonych miasteczkach, nie żeby obrońca ojczyzny miał emi-grować, a zdrajca pozostać nadal; czyż w razie zawieruchy woj. żyd spełni rolę obrońcy w kraju, który go tyle setek lat żywi? bardzo wąt-pliwe (!).

Pan Minister Roman na Kongre-sie Kupiectwa polskiego wzywał, by Polacy zerwali z tradycją wyręcza-nia się w handlu obcym żywiem (to jest żydami). „Należy się cieszyć — mówił — że tę gałąź opanowuje chłop polski” i t. p. Ale co z tego, kiedy kupiectwo i rzemiosło polskie musi iść przeważnie o własnych si-lach, gdy tymczasem żydostwem na całym froncie żyje krętaństwem, cy-gani, uchodzi przed płaceniem podat-ków różnymi sposobami, a pomimo to korzysta z różnych przywilei.

Kasy Bezproc. Chrześc. czekają

na zatwierdzenie swych statutów la-ta, gdy w tym czasie związki czer-wone socjalistyczne tak ostro de-monstrowały, aż się krew biednego polskiego robotnika lała, jak np. w Krakowie, gdzie z prowodyrów ży-dów nie padł ani jeden (!).

A zatem rzemiosło polskie, które ma chlubne dzieje przeszłości, nie może siedzieć obecnie bezczynnie. Gdy już odrzucają żydów lekarze, adwokaci i t. p., nie może także za-braknąć na tej liście i polskiego rze-miosła. Powinniśmy przede wszyst-kim opanować w 100 proc. cechy rzem. wykluczając członków żydów, żądać cechów przymusowych, żądać by wstrzymano wydawanie żydom kart rzemieślniczych, gdyż to już na-prawdę hańbą, ażeby żydzi w Polsce mieli mieć większość w prowadzeniu rzemiosła.

Czas już najwyższy zrozumieć i zerwać na wszystkich frontach z ży-dostwem!

Piotr Spiewla,
sekr. Chrześc. Cechu zbiorowego
w Zembrzycach.

Parafia żydów - katolików

Niedawno pisaliśmy o wystąpieniu przeciwko naszemu piśmie w Rzeczycy, tamtejszego ówczesnego wikariusza ks. Tadeusza Pudera, jak się potem okazało żyda-chrześcijanina, kapłana katolickiego.

Obecnie dowiadujemy się z „Merkurysza Polskiego” nowej sen-sacyjnej wiadomości o ks. Puderze, który w międzyczasie został wika-riszem przy kościele św. Jakóba w Warszawie.

„Parafia św. Jacka — pisze „Mer-kuriusz Polski — zmienia rektora. Do-tychczas był nim ks. prałat Trzeciak.

Ks. prałat Trzeciak odchodzi. Na jego miejsce przychodzi ks. Tadeusz Puder — (niesłychanie!).

Ks. Puder jest neofita. Mimo mło-dego wieku (30 lat) błyskawicznie zro-bił karierę. Wielu bowiem starszych od niego księży pozostaje na wikaria-cie. Wśród duchowieństwa panuje przekonanie, że ks. Puder bardzo szyb-ko otrzyma sakrę biskupią.

Z chwilą objęcia parafii przez ks. Pudra ma być utworzona pierwsza w Warszawie gmina żydów-chrześcijan i właśnie gmina ta otrzyma kościół św. Jacka.

Higieniczne, zdrowe, tanie — lody „Pingwin” na śmietanie

Zbrodnie żydowskie na zrywającej wieży Polsce

Bronikier Noja — agitator bolszewicki

Poza innymi znamionami, odzie-dziczyłem po ojcu nos, przypomina-jący swoją formą do złudzenia raso-wo organ semicki. Miałem z tego powodu już nieraz przykre nieporo-zumienia, miałem także i uciśne przygody. Skąd się ten haczykowa-ty nos wziął w naszym rodzie, nie mogłem mimo wdronionych w tym kierunku badań, dociec. Natomiast stwierdziłem przy sposobności bada-nia drzewa genealogicznego, że po-chodzę niewątpliwie, przynajmniej od kilku pokoleń, z rasy czysto a-ryjskiej, i gdybym był obywatelem niemieckim, mógłbym z tego tytułu pretendować do najwyższych stano-wisk państwowych; jestem jednakże Polakiem, wobec czego nie mam żadnych pretensji, a tylko pobożne życzenie otrzymania do czarnego chleba „bezrobotnego” na uroczyste święta kawałka polskiej kiełbasy.

Razu pewnego mogłem, dzięki memu pseudożydowskiemu nosowi, uczestniczyć w zebraniu spiskowców żydowskich, odbywającym się tuż za frontem i wymierzonym przeciw Polsce. Okoliczności nie pozwalały mi, niestety, być obecnym przy uje-ciu zbrodniczej szajki, ale nie wątpię że zlikwidowanie jej nastąpiło.

Około Nowego Roku 1920 kon-wojowałem do Równego pociąg z pa-saż dla koni. Po zdaniu transportu i posileniu się w koszarach wyszedłem z towarzyszami na miasto, mając kil-ka godzin czasu do odejścia pociągu. Powalnąwszy się po ulicach, wsta-piliśmy załupić naszą podróż. Przy

dźwiękach zepsutego gramofonu, fa-lszującego marsze niemieckie i wy-spiwującego ochryple dumki ro-syjskie, wychylaliśmy koleżki bryn-duchy, popijając, jako międzysian, gorącą herbatę. Rozgrzaliśmy się w ten sposób i podochoćliśmy sobie. Rozwijały się języki, posypały się wesołe opowiadania i żołnierskie dowcipy.

W toku tej skromnej libacji wszedł do lokalu żydek w mundurze strzelca. Rozejrzał się po nas, po-szeptał z właścicielem gospody-ży-dem, kazał sobie podać szklankę herbaty, którą pił, stojąc przy bufe-cie. Zauważyłem, iż stale mnie ob-serwuje. Chcąc go podrażnić, mie-szałem do rozmowy, prowadzonej z towarzyszami, piąte przez dziesiąte słówka żargonowe, których miałem kilkanaście w zapasie. Żydek daw-no wypił herbatę, lecz nie wychodził. Kręcił się i spoglądał ku mnie zna-cząco. Czulem przez skarpetki, że czegoś ode mnie chce.

Nagle kapral, spojrzawszy na ze-garek, dał hasło do powstania. Roz-sunęliśmy się, wdzierając płaszcze. Wtem żydek przysunął się nieznacze-nie do mnie i patrząc mi w oczy za-pytał po żydowsku, czy jestem „swój”.

— Uszer Rajbach jest moje na-zwisko — odpowiedziałem bez na-mysłu. Na to on mówi aby koniecz-nie z nim iść na chwilę. Ponieważ do odjazdu pociągu było jeszcze dość czasu, opowiedziałem się kapralowi i poszedłem za żydem, spodziewając

się jakiej wesołej przygody. Na wszelki wypadek udałem dobrze podchmielnego, abym mógł dłużej udawać Jewreja. Zataczałem się więc lekko i pomrukiwałem pod no-sem, podczas gdy mój przygodny to-warzysz prowadził mnie pod rękę, szwargocząc wciąż, jak najęty.

Wkrótce byliśmy u celu. Weszli-smy do niewielkiego sklepiku, a sie-dząca w nim żydóweczka, znając wi-docznie mego towarzysza, otworzyła nam zaraz drzwi do dalszej ubikacji, pełnej dymu tytoniowego, iż trudno było w niej coś dojrzeć. Po pewnej chwili dopiero zorientowałem się, iż lokalik miał tylko jedno, maleńkie, w dodatku zasłonięte papierem o-kienko, przepuszczające bardzo ma-ło światła dziennego. Gesty dym powiększał mrok, w którym stopnio-wo rozpoznawałem postacie ludzkie, w mundurach wojskowych, siedzące na skrzyniach i stołkach. Siadłem i ja na podsunętej mi skrzynce a to-warzysz mój poszedł do kąta. Sledząc za nim wzrokiem, przywykają-cym stopniowo do ciemności, zauwa-żyłem iż zbliżył się do jedynego tam cywila, w chałacie i jarmulce. Wi-docznie, że nasze wejście przerwało temuż przemowę, gdyż poszeptaw-szy krótko z przybyłym, zaczął mó-wić, przyciszonym nieco głosem, lecz dość głośno, aby go wszyscy mo-gli szyszeć. Mówił żywo i gestyku-łował, a znaczenia jego słów domy-slałem się raczej, niż je rozumiałem. Nigdy nie interesowałem się żar-go-nem na tyle, abym go chciał się nau-

Ks. Puder deklaruje swój charakter w ten sposób: „Jestem księdzem kato-lickim narodowości żydowskiej”.

Kościół św. Jacka jest jednym z najstarszych kościołów w Warszawie (zbudowany w r. 1605). Jest to wspaniały zabytek polskiej architektury kościelnej.

Nie mamy nic przeciwko nawra-caniu się na chrześcijaństwo żydów. Przeciwnie. Fakt ten o ile będzie on wyrazem szczerych pobudek, ucieszy nas. Jedno jednak mamy zastrzeże-nie. Żydzi, wszystko jedno, jacy, ka-tolicy, chrześcijanie i innych wy-znań, talmudyści, postępowi czy or-todoksi, w Polsce pod żadnym wa-runkiem pozostać nie mogą. Z Pol-ski bowiem usunięci być muszą. Ten postulat stawiamy jasno, bezkom-promisowo. Polska ma być dla Po-laków. Tylko dla Polaków. Dla ży-dów, nawet chrzczonych, miejsca w niej niema, być nie może i nie bę-dzie!

...o sprawy tej powrócimy.

Dziecko jakich potrzeba

Wysła z druku książka Tadeusza Marwega p. t. „Najzdolniejszy syn do handlu i przemysłu”, skład główny: Księgarnia św. Wojciecha.

Książka nie jest poradnikiem dla rodziców, jak możnaby wnosić z tytu-lu, lecz jest raczej drogowskazem i do-radcą kupca czy przemysłowca samo-dzielnego, względnie zamierzającego założyć własne przedsiębiorstwo.

Autor, kupiec i przemysłowiec, do-świadczony w długoletniej praktyce w kraju i za granicą, daje szereg cen-nych rad i wskazówek, jak prowadzić i rozwijać przedsiębiorstwo — małe czy duże — jak zdobywać klientelę, współzawodniczyć z konkurencją itd., by z swego warsztatu pracy nie tylko czerpać utrzymanie, ale by uczynić zeń wzorową placówkę ekonomiczną, im-punującą rozmachem i pobudzającą do współzawodnictwa.

Książka napisana żywo i barwnie. Warto by ją przeczytał i doświadcze-nia autora spożytkował każdy kupiec i przemysłowiec, zwłaszcza początku-jący, od straganiarza i rzemieślnika począwszy.

El.

czyć, wtenczas jednak żałowałem szczerze, że nie rozumiałem tego fałszywego języka. Z urywków i nie-kórych polskich i rosyjskich wyra-żeń domyśliłem się, że chałaciarz a-gituje za sowietami, że podburza swych rodaków, będących polskimi żołnierzami, do zdrady.

Zasłuchanemu w zdradziecki szwargot, przypomniało mi się nagle, że mam czas ograniczony. Udałem, że mi się zbiera na rygę i wybiegłem czymprędzej. Rzut oka na zegarek przekonał mnie, że najwyższy czas na pociąg. Pognąłem pędem i zdą-żyłem w sam raz zameldować o tym spostrzeżeniu odwach dworcowy i wskoczyć na stopień odchodzącego pociągu. Mam nadzieję, że moje do-niesienie przyczyniło się do areszto-wania zbrodniarzy.

Jan Habuz.

Dokument historyczny.

Wyrokiem Sądu Polowego D. O. G. Wołyni w Równem z dnia 5 maja 1920 r. L. 46/20 Bronikier Noja uzna-ny został winnym zbrodni przeciwko sile zbrojnej Państwa Polskiego z § 327 austr. wojsk. ust. karnej, popeł-nionej przez to, że z początkiem sty-cznia 1920 r. w Równem, a więc w czasie wojennym i na terenie ściśle operacyjnym, celem szkodenia sile zbrojnej Państwa Polskiego, a przy-sporzenia korzyści nieprzyjacielowi uprawiał między żołnierzami polski-mi w swoim sklepiku, znajdującym się na rogu ul. Sosnowej i Dubień-skiej, agitację na korzyść bolszewi-ków i w ten sposób szkodził wojsku polskiemu, a przysparzał korzyści nieprzyjacielowi, znajdującemu się w stanie wojennym z Rzeczypospoli-tą Polską i skazany za to został na 15 lat ciężkiego więzienia.

Dokumenty chwili

Kto nas reprezentuje za granicą?

Za granicą reprezentują nas głównie „nasi”. Długie lata urzędował w Paryżu jako zastępca ambasadora p. Naftali — przepraszamy: Alfred — Mühlstein. Swita też była często czarnowłosa i kędzierzawa. W Wiedniu za p. Badera było też nie lepiej. Obecnie znów p. Drohojowski, korespondent „Polonii”, donosi z Ameryki, co następuje:

„Przez czas pewien sprawy prasowe ambasady powierzone były niejakiemu p. Weintalowi, który teraz przebywa w Waszyngtonie, otrzymując w temple jednostajnie przyspieszonym wysokie odznaczenia. Nie wiadomo, sądząc po rezultatach, gdzie p. Weintal nadstawiał piersi lub wyteżał umysł, aby zaskłuszyć na tak zaszczytne znaki łaski.

Linia okrętowa Gdynia — Ameryka, biuro „Orbis” oraz Izba Handlowa prowadzą swą publicystykę przez p. Ellnera, a wyrazicielem opinii kół miarodajnych wobec wychodźstwa jest czołowy publicysta dziennika „Nowy Świat” p. P. P. Yolles, który jednak ostatnio, zapewne pod wpływem wiatru z morza, zaczął się wydłamywać spod ortodoksji sanacyjnej i popełnił szereg herezji.

Dodając jeszcze do listy tych czytelnych nazwisk firmę „Blum and Jolles”, doradców prawnych konsulatu, widzimy niejako ścieżkę, w którą się zaplątała obrona interesów Polski.

Jeśli do tego dodamy, że „ambasadorami” naszego handlu zagranicznego są prawie wyłącznie żydzi, którzy głośnymi oszustwami podkopują reputację Polski i niszczą zaufanie świata do Polski, to będziemy mieli zwierciadło, w jakim nas widzi zagranica.

Kwiatek z osłej łaki

Prawdziwym kwiatkiem z osłej łaki jest skonfiskowany w Bochni powszechnie znanego i nieraz już publikowanego wiersza s. p. Karola Huberta Rostworowskiego: „Bo nie ma ugody w kraju, gdzie żyją dwa żywe narody; pragnień im nie odbierzesz, ziemi im nie dodasz, jeden z nich musi odejść: gość albo gospodarz”, oraz wiersza drukowanego w „Samobronie Narodu”:

„Polską ręką z polskiej ziemi w znojnej pracy chleb dobyt, polskim jest i przez Polaka tylko może być spożyty.”

Komentarze są chyba zbyteczne.

Kto wyzyskuje biedaków?

W tygodniku „Synarchista” znajdujemy taką notatkę:

„W fabryce naczyń kuchennych Światowid”, koncernu przemysłowego Modrzejów - Handtke, dyrekcja obniżyła płace robotnicze z 120 na 80 gr za dniówkę. W wyniku tego zarządzenia 150 robotnic, zatrudnionych w tych zakładach, porzuciło pracę, rozpoczynając t. zw. strajk polski. Po obniżce płaca dorosłej robotnicy wynosi aż... 10 groszy na godzinę!”

Aby nikt temu nie dziwił się przypominamy, że w centrali koncernu „Modrzejów - Handtke” odbywają się posiedzenia loży masonskiej „Kopernik”. Posiedzeniom tym przewodniczy wielki mistrz żyd, Hipolit Gliwicz, któremu sekunduje b. min. spraw zagr. August Zaleski.

Podręcznik bolszewizmu dla dzieci

W krakowskim „Głosie Narodu” p. A. F. pisze:

„Kiedyś przed paroma miesiącami czytałam w „Głosie Narodu” alarmujący artykuł o polskiej książce: „Podróż Janka naokoło świata”, którą wydała Księgarnia Poweż... Książka ta jest bolszewicka, a jej autorka jest niemiecka zbrodnia Liza Tetzner, tłumaczka Lila (i) Friedländer, też pewnie żydówka. Książka jest bolszewicka, bo opisuje przygody Janka, który nigdzie na całym świecie nie może znaleźć dobrych serek, aż dopiero w Rosji, u „nieznanego pana komisarza”.

Tęż chciał, że na tę samą książkę natrafił i ja. Oto książka Atlas we Lwowie wydała ją w oryginalnym niemieckim (choć nieco skróconą) w r. 1936, dla dzieci szkolnych: Liza Tetzner: „Hans Urian, Die Geschichte einer Weltreise”. — Opracował dr E. Bucowski. Biblioteczka niemiecka, seria II, tomik 50”. Jest to wydawnictwo pomocnicze dla młodzieży gimnazjalnej. W pewnej szkole polecono ją młodzieży z IV gimnazjum, przechodzącej do liceum.

I dzieci mordują się nad tą bolszewicko - żydowską książką. Poznają w niej cały świat, podróżują z „Hancem” i t. p.

po wszystkich krajach, biedni i odtrącani, aż dopiero w Rosji w „Kinderheim” otrzymują opiekę, jedzenie, kąpiel i t. p.

I dziwić się potem, że w Polsce szerzy się komunizm, skoro tego rodzaju plugactwami karmi się dziecięcy umysł.

Pogrom chrześcijańskich szyldów w Hrubieszowie

Wychodzący w Lublinie „Głos Lubelski” donosi z Hrubieszowa o niesłychanym po prostu zdarzeniu, w którego prawdziwość wprost trudno uwierzyć. Bo posłuchajmy tylko:

„1 bm. o godz. 15-ej zgłosili się do p. Władysława Waszyńskiego właściciela wyszynku piwa w Hrubieszowie przodownik P. P. Górski i urzędnik zarządu miejskiego w Hrubieszowie z wydz. sanitarnego Głowacki żądając kategorycznie od Waszyńskiego, aby ten zdjął szyld wiszący nad wejściem do sklepu i zamalował wyraz „chrześcijański”... widniejący na pierwszym miejscu na szyldzie.

Z zebranych informacji dowiadujemy się, że nie jest to pierwszy sporadyczny wypadek w Hrubieszowie.

Dotychczas zdjęto szyldy z napisem „chrześcijański” albo „polski” w następujących polskich sklepach: „Polska Manufaktura”, właściciel p. Marcech, w składzie obuwia wł. p. Duruk Stanisław oraz w jatce p. Baryluka. W jatce p. Baryluka posunięto się tak daleko, że na jego kategoryczną odmowę, przysłano robotnika z zarządu miejskiego, który sam zdjął szyld.

Jakie jest znaczenie powiatu hrubieszowskiego i jakie stosunki narodowościowe panują na jego terenie, gdzie wieś jest atakowana przez wojujący nacjonalizm ukraiński, a miasteczka opanowane są przez żydostwo wie każdej przedzielnicy inteligentny Polak i łatwo zrozumieć się jak fatalnie musza tego rodzaju wypadki jak ten, o którym piszemy, odbić się na odporności polskiego elementu, który ofiarnie trwa na swoich postępkach.

Zarządzenia tego rodzaju nie mogą ziamać kupca polskiego w Hrubieszowie, który uświadomiony i zorganizowany w S. N. wie, że stoi na posterunku, z którego zejść mu nie wolno i że za nim stoi opinia całego społeczeństwa.

Natomiast chodzi tu o co innego. Z mocy jakiego przepisu prawnego władze w Hrubieszowie wydają zarządzenie tego rodzaju Czy w Hrubieszowie obowiązują inne prawa, niż w całej Polsce? Kto i jakim prawem mógł tam wydać nakaz, że wyrazy „polski” i „chrześcijański” figurować na szyldach nie mogą? Oto rzecz, która jak najprędzej powinna być zbadana.

Czekamy na wyjaśnienie tej sprawy, zastrzegając sobie powrót do niej. Jest to bowiem rzecz tak niesłychana, że brak nam słów na wyrażenie swego oburzenia.

Kierownicy Związku Nauczycielstwa Polskiego nie lubią godeł religijnych

„Goniec Warszawski” donosił, że nowy zarząd ZNP usunął krzyże z sal, w których je kazał zawiesić kurator Musioł. Na to odpowiedział zarząd główny ZNP sprostowaniem, które „Goniec Warszawski” takim opatrzył sprostowaniem:

„Nie kwestionujemy, że w pokojach i salach, których n-r-y wymieniono w sprostowaniu, krzyże obecnie wiszą. Jednak w wielu innych miejscach, np. w gabinecie prezesa Nowickiego pokój nr 154 oraz w gabinecie u prezesa Kolanki nr 155 — krzyże zawieszono z polecenia kuratora zostały usunięte. — Zdjęto również obrazek Matki Boskiej zawieszony w pokoju nr 149 — w obecnym gabinecie p. Tułodzieckiego.

Zakaz współpracy z Akcją Katolicką, Polska Macierza Szkolna i Stow. Młodzieży Katolickiej faktycznie nie został uchwalony na zjeździe — co jest zrozumiałe, bo omawianie takich spraw nie nadaje się do debat publicznych. Zakaz ten jednak został ogłoszony przez zarząd główny okólnikiem nr 1/36/37 z dnia 1. 10. 1936 r. Ponieważ uchwały i zarządzenia podawane w okólnikach zarząd poleca traktować jako poufne o czym wspomina okólnik 3/36/37 z dnia 8. 2. 1937 r. nie więc dziwnego, że społeczeństwo nie jest o tej akcji poinformowane.”

Czy nauczyciele katoliccy, którzy należą do ZNP, wiedzą o tych sprawkach?

**Wszyscy do „Słońca”
„Słońce” dla wszystkich!**

Jan Żelewski

Czarna Księga Izraela

Dlaczego żydzi tak łatwo i bezkarnie mogli wyzyskiwać Polaków, wspomina Maciejewski („Dzieje pierwotne Polski i Litwy”): „Polak był gościnnie, hojny, dobrotliwy, brzydził się chciwością — dlatego był świetnym łupem dla kupców żydowskich. Łatwo takiego optymistę oszukać i wywieźć w pole”.

I tak było zawsze. Mówili o tym również i żydzi. Żyd Frank, założyciel sekty frankistów z 1755 roku, tak się wyraził: „Polacy — to naród dobry i głupi. Polskę nazwałbym raczej krajem żydowskim — Nową Palestyną, a Kraków — Nowym Jerozolimem”.

O tem, jak żydzi „gospodarowali” w dawnej Polsce, posiadamy bardzo wiele odgłosów w ówczesnym polskim piśmiennictwie.

Oto Piotr Garczyn („Zelus Korońskiej Polskiej”) powiada:

„Żyd swą przewagą wszystkiego dostaje, Arendy trzyma, poddane rataje, Trudno żywności już dostać innemu,

Zwłaszcza nędznemu...”

I faktycznie, ci „nędzni” t. j. biedacy najczęściej uciekali od żydów. Stanisław Staszic, pisząc o tych czasach, mówi, że „tylko sami chłopcy oddawali i żywić kilkakrotnie”.

„...tylko sami chłopcy oddawali i żywić kilkakrotnie”.

Opaliński tak charakteryzuje ówczesne stosunki polsko - żydowskie:

„Może per appendicem przydać tu o żydach,

Którzy są prawym mołem,

znacznie niszczącym

Miasta, tak we wszelkich

towarach, jako i

Rzemiosłach, w oszukaniu, zdra-

dach i wymysłach

Figlach. (Któż je wypowie,

albo i wypisze?)

Nieznane to lotrostwo

chrześcijański naród

I tępi i wyniszcza, oraz do

ubóstwa

Przywodzi; przez pieniądze

przystęp wszędzie mają.

Tymi i sprawiedliwość i prawa

i wolność

Nas chrześcijanów znoszą.”

Żydostwo w Polsce, czując grunt pod nogami, zaczęło ubiegać się o specjalne prawa dla siebie, o t. zw. przywileje. Wyłudziło więc najprzód w roku 1269 pierwszy przywilej od Bolesława Kaliskiego.

Na podstawie tego przywileju całego szeregu innych późniejszych mogli żydzi m. in. pożyczać pieniądze na wysoki procent.

Było to w owych czasach o tyle zrozumiałe, że Kościół katolicki zabraniał swoim wiernym pożyczania pieniędzy innym na wysoki procent.

„...tylko sami chłopcy oddawali i żywić kilkakrotnie”.

np. dzisiejszy bankowy, wówczas wcale nie było.

Gdy zakładano uniwersytet w Krakowie, zamiast nowoczesnej „Bratniej Pomocy” ustanowiono „Żydachliwiarza, uprawnionego do udzielania pożyczek studentom”.

Apetyty żydowskie na wysokość stopy procentowej stale wzrastały i dochodziły do tego, że żydzi pobierali w Małopolsce 54%, w Wielkopolsce 108%, biedacy zaś płacili 240%!

Dane te, to nie wymysł antysemitki. Figurują one w wielu tysiącach wypadków w starych aktach sądowych.

Ta okropna lichwa w postaci horrendalnych procentów, którą śmiało można nazwać bandytyzmem lub „lajdactwem uszniętym”, stawały się bardzo często tragedią polskiego społeczeństwa.

Dłużnik bowiem, stosownie do obowiązującego wówczas prawa — z chwilą, gdy w oznaczonym terminie nie zwracał pożyczki, wraz z umówionym procentem, stawał się niewolnikiem wierzyciela, tj. żyda.

Rwało to w strzępy całe rodziny chrześcijańskie, gdy ojciec tej rodziny za długi musiał ją porzucić i przejść do żyda, jako jego własność.

Tak było w Polsce od dawien dawna. Już św. Wojciech wykupował jeńców z rąk żydowskich wędrownych handlarzy. To samo robiła — według zdania kronikarza Gallusa —

*) Wł. Studnicki: Sprawa polsko-żydowska. Wilno.

Judyta, żona Władysława Hermana, wykupując w latach 1080—1085 nieszczęśliwych niewolników z rąk żydowskich kupców podróżnych za wysokie odszkodowanie. Żyd przecież, wychowany w Talmudzie, to bezlitosny homonculus, umiejący znakomicie wykorzystywać cudzą biedę, a zwłaszcza gojów. Żyd — to istota, która szczęście i zbawienie na wagę złota mierzy. Barzykowski w swej „Historii powstania listopadowego” nazywa „żyda z natury tchórzliwym i brudnym materialistą”.

Nawet taki wielki filozof i myśliciel, jakim był światowej sławy Kant, tak określa żydostwo:

„Palestyniści, mieszkający między nami, zasłużyli na skutek rozpowszechnionego u nich ducha lichwy, przeważnie do złego, zasłużoną opinię oszustów. Prawdę mówiąc, trudno sobie wyobrazić cały naród, składający się ze złodziei. Ale równie dziwnym wydaje się naród, składający się wyłącznie z kupców, rezygnujących z zaszczytu, by żyć tak, jak ludzie miejscowi, którzy ich przyjmują, i uważających za korzystniejsze ich oszukiwać.”

(Ciąg dalszy nastąpi)

POLECAMY:

R. Dmowski — Polityka polska i odbudowa Państwa — stron 533. Cena zniżona, wraz z przesyłką 4 zł.

Zamówienia i pieniądze kierować „Samobronie Narodu”, Poznań, plac Nowomiejski 7. P.K.O. nr. 206 075.

PODZIEMNI ZBRODNIARZE

Powieść współczesna osnuta na zdarzeniach prawdziwych

(Ciąg dalszy)

— Może pan i to bardzo! Sprawa polega na tym, że liczymy głównie na rynek polski.

— Wie pan też dobrze, jak w tym barbarzyńskim kraju nienawidzą żydów, jaki tu panuje antysemityzm. Obawiam się, że polskie władze administracyjne pod naciskiem reakcjonistów nie pozwolą na wyświetlenie tego filmu i wówczas... pan rozumie?... Na Węgrzech, które bodajby zapadły się pod ziemię, obrazy nasze są zabronione. Ci bandyci, ci huligani, mieniący się „budzącymi się Węgrami” ogłosili bojkot. To monarchiści! Żywią święty kult dla domów królewskich. Obawiam się, że może i tutaj...

— Nie obawiaj się, mój młody przyjacielu, — uśmiechnął się Szymon Azynaske. — Tymczasem „budzących się Polaków” jest jeszcze niewielu, nie posiadają siły i, miejmy nadzieję, nie zdobędą jej nigdy. Nie ma czego obawiać się, to nie Węgry. Gdyby jednak napotkał pan na jakiegokolwiek trudności cenzuralne, ja je usunę. Przecież tu coś znaczą... Co zaś do szerokich mas, to te nie będą bojkotowały pańskich obrazów. Są na to za mało uświadomione. Więc popłyną falą do kin na pańskie obrazy. Rad jestem z poznania pana... Proszę nie zapominać o mnie! — i uczyniwszy lekki ruch ręką, profesor dał do zrozumienia, że audyencja skończona.

Hernicz powstał, złożył głęboki ukłon i z zadowoleniem opuścił gabinet profesora.

Rozdział 2.

Do gabinetu, ale już bez meldowania wszedł oficer w mundurze prosto z igły, o typie asyryjskiego arystokraty. Nawet gesta wyperfumowana broda była przycięta w asyryjskim stylu.

Jakub Azynaske, bliski kuzyn Szymona, bardzo wytworny młody człowiek, nie miał w sobie nic wojskowego. Mundur, prawie bez zarzutu, leżał na nim jak na cywilu, spodnie też raczej miały fason cywilny.

Jakub Azynaske nie był wyjątkiem. Podobnych oficerów było więcej. Oczywiście, ludzie ci nie mieli należytego przygotowania wojskowego, a częstokroć w ogóle byli bez przygotowania.

Co się zaś tyczy Jakuba Azynaske, to otrzymał on wychowanie w paryskich kawiarniach, głównie kształcił się przy tym w „Café Rotonde”, w tej samej kawiarni, z której wyszli Bronstein - Trocki, Nachamkes - Stieglow, Lenin i wiele innych kanalii rosyjskiego bolszewizmu.

Po ukończeniu dwudziestu czterech lat, nie mając najmniejszego pojęcia o służbie wojskowej, krewniak znakomitego profesora został od razu zaszczycony pierwszą oficerską rangą. W niespełna pięć lat „dosłużył się” szarży majora, a jutro po jutrze zostanie podpułkownikiem. Jeśli tak dalej pójdzie — robi on niemal napoleońską karierę: w trzydziestym roku otrzyma generalski zygzak! Na wzór szanownego stryja Jakub Azynaske głośno manifestował swój patriotyzm i swą polskowość.

Ale kiedy czasowo przebywał w Brześciu, jako dowódca kompanii, był tam pierwszym patronem i przyjacielem miejscowych chałcziarzy. Walniał ich mieszkaniem od rekwiizycji i kwaterek wojskowych, pośredniczył w razie zatargu z władzami, rorki ich zasypywał kwiatami i cukierkami. Jako bratanek wpływo-

wego profesora cieszył się wyjątkowymi względami. Służbie wojskowej poświęcał bardzo mało czasu. I teraz przyszedł z raportem odnośnie tylko co przejranej poczty rannej.

— Tego nie otwierałem stryju. Jest adnotacja „do rąk własnych”. Poznaje jednak charakter pisma. To list Ałły Korniszi.

— Zwariowała! Jeszcze mnie skompromituje — wykrzyknął profesor.

— Nie obawiaj się! List ten przyniesiono mi z poselstwa sowieckiego. Przywiózł go kurier dyplomatyczny.

— Tak — to co innego! — odparł uradowany już Szymon, przecinając kopertę.

Profesor zagłębił się w czytaniu, nie spostrzegając nawet, że zgasł sutański papieros. Krewniak stał ciągle w oczekującej pozycji, gładząc od czasu do czasu asyryjską brodkę. Czytanie listu przedłużało się. Jakub, włożywszy monokl w oko, przegladając gazety. Profesor, rozpromieniony przebiegiem oczyma ostatnią kartkę listu.

— A więc Ałła jest już w Warszawie... List widocznie leżał kilka dni, zanim ci go doręczono. Przyjechała wczoraj. Pisz, że już wszystko przygotowała do przewrócenia Hiszpanii do góry nogami i... Ależ ma temperament, bo ma! Pragnie, by rozgrabiono Eskurią, by dzieci wiejskie bawiły się czaszkami Burbonów i Habsburgów, jak footballowymi piłkami... Biskupów i zakonników chce powyrzucać z ich trumien na śmietnik, a z kościołów urządzić sale do zabaw i rozpusty... Co za fantazja! Podoba mi się w niej rozmach i polot. Wiesz co, Bernardzie, jesteś przystojny, elegancki, dobrze było by, żebyś ożenił się z Ałłą Korniszi! Pomyśl, posąg w astronomicznych cyfrach... Wprost zawrotne perspektywy...

— Perspektywy, — tak... Ale... — Ale co?

— Obce mi są karty jej paryskiej biografii. Widziałem sam, jak przyjeżdżała do „Rotundy” w jakimś pół męskim, pół kobiecym fantastycznym stroju, a wokół niej kręciły się wyszminkowane lezbijki.

— Bardzo możliwe! — z mefistofelskim uśmiechem wzruszył ramionami Szymon Azynaske — czemuż by nie? Niespokojna, żadna wrażeń natura! Słyszałem jednak i wiem na pewno, iż nie należy do jednostek,

oddających się tylko jednej specjalności... Mężczyzna, który wzbudzi w niej zainteresowanie, może liczyć zawsze na względy... Zresztą jesteś zbyt wymagający. Miliony w dolarach i funtach oraz kobieta premiovana za cnotę, to za wiele...

— Ja też nic nie mówię, — odparł Jakub — pytanie jednak, czy zrobię na niej wrażenie, a po drugie, czy zechce ona wyzbyć się swobody, kładąc na się węzły legalnej małżonki...

— Koniec końcem zechce!... Nie zapominaj, że Ałła Korniszi — to żydówka. A najbardziej grzesząca żydówka, gdy się wyszumi, pragnie mieć legalnego męża... I to bez względu, choćby na najbardziej ateistyczne poglądy. Nie obojędnie się bez rabina, pastora, bądź katolickiego księdza, zależnie od tego z kim ślub zawrze. Ale na te szczegóły czas jeszcze. Pomówimy o tym innym razem. Tymczasem trzeba się jednak zająć Ałłą i jeszcze drugą kobietą, która także zjawi się w Warszawie. Jest to niejaka Sonia Kagarin, była kochanka Krasina.

— Rozumiem, przeznaczasz mi dwie role. Mam być uprzejmym towarzyszem Ałły i kochankiem pani Soni...

— Jesteś domyślny, mój kochany. Wymagają tego nasze sprawy! Bardzo jest pożądane, abyś Ałłę wprowadził w sferę młodych politycznych radykałów, a panią Kagarin do wyższych kół wojskowych. Zresztą z Ałłą nie będziesz miał wiele kłopotu. Tyle, że od czasu do czasu musisz się jej pokazać na oczy i omówić z nią niektóre sprawy. Więcej za to czasu zajmie ci Kagarinowa. Ale dla niej warto się poświęcać... Liczę więc na ciebie.

— A jakimi środkami rozporządza Kagarinowa?

— Toż ci mówiłem — była kochanką Krasina! A dla Krasina zarzucić swoje kobiety garściami brylantów i worami złota — to „drobiazg”. Pod tym względem żaden maharadża indyjski nie mógłby z nim iść w zawody...

— Tym lepiej? Będzie prowadziła życie na szeroka skalę, urządziła przyjęcia, na które postaram się sprosić jak najwięcej różnych generałów, pułkowników, majorów...

— Tak, tak... Sądzę, że wywiążesz się dobrze ze swego zadania. Aha, — jak stoi sprawa — tu profes-

sor zniżył głos niemal do szeptu — z tymi dwoma paniami z cytadeli?

— Wszystkie w porządku. Maszyna puszczona w ruch i jeśli nie stanie nic na przeszkodzie, co zresztą bardzo wątpliwe, cytadela wyleci w powietrze. Nie mogę wskazać dnia, w każdym razie jest on bliski...

— Bardzo dobrze! — ożywił się profesor — wywoła to panikę, a zany truimwirat: Witos — Korfanty — Dmowski, straci głowę. Ażeby nie dać im przyjść do siebie, trzeba zainscenizować rewoltę w Krakowie. Miasto to najlepiej się do tego nadaje. Z żydami komunistami połączą się socjaliści, zaczną się strajki, a zatem może dojść i do przewrotu! A przewrót bardzo możliwy, bo wbiłszy klin w armię bardzo umiejętnie, budząc antagonizmy między legionistami i byłymi oficerami z armii austriackiej z jednej, a nielegionistami i byłymi oficerami z armii rosyjskiej i niemieckiej z drugiej strony. Poza tym ku memu zadowoleniu spostrzegam, że reakcjonisci, choć częściowo doszli do władzy, nie potrafili dotąd utworzyć grupy, o którąby na wzór faszystów mogli się oprzeć. Nie posiadają odwagi istotnych władców, boją się czegoś, na coś czekają. I to oni, którzy mają do swego rozporządzenia taki świetny materiał jak kilka tysięcy Dowborczyków oraz wiele tysięcy Hallerczyków, nienawidzących wszystkiego, co lewicowe, co socjalistyczne, czerwone, gotowych oddać życie za...

Na biurku zadzwieczał telefon.

— Halo? Jak? Acha! To pan!... Czy przyjme? Ależ owszem, oczekuję. Nawet teraz...

— Dzwoniła Ałła — rzekł profesor, kładąc słuchawkę. — Zaraz tu będzie. Możesz zostać. Dobrze, skoro zaraz poznacie się i przystąpiacie do omówienia szeregu spraw. Postaraj się czymś jej zaimponować. Nie zapomnij o jej milionach. Warte są pamięci i zachodu...

— Postaram się — odparł synowiec Szymona Azynaske, poprawiając skwapliwie mundur.

Rozdział 3.

Ałła Korniszi wpadła do gabinetu jak burza. Obecność Jakuba, który wydawał się jej być znajomym lub gdzieś widzianym, bynajmniej nie stropiła jej. Przywitała się z profesorem, a przedstawionego jej Jakuba, od razu zagadnęła:

— Gdzieś pana widziałam. Taka mi znajoma twarz. Ale gdzie?... Był pan może w Londynie albo Madrycie? Nie!... Już wiem! Widziałem pana w Paryżu. Tak w Paryżu...

— Istotnie. Nie myli się pani. Ale co za fenomenalna pamięć! — zachwycił się Jakub. — Przecież to już ładnych kilka lat.

— Jaka miała pani podróż? — zmienił temat rozmowy profesor.

— Niezłą, bo dość urozmaiconą. Z Berlina przyjechałam autem. Wprawdzie drogi w tej Polsce są fatalne, ale mimo to nie żałuję swego wyboru. Zobaczyłam bowiem dużo. A przede wszystkim poznałam niektóre polskie miasteczka...

— A jej ludność także? — zapytał Jakub.

— Tę w głównej mierze! Co za wspaniały materiał dla naszej akcji... Nigdy nie przypuszczałam. Zobaczyć, co z nim zrobić. Trzeba go tylko odpowiednio zorganizować, przeszkolić i uświadomić, a zabawa będzie wspaniała... Niczem w Rosji...

(Ciąg dalszy nastąpi)

Odczyty żydoznawcze

Aby gruntowniej poznać rolę żydów w Polsce, „Samoobrona Narodu” organizuje jednorazowy

CYKL ODCZYTÓW O ŻYDACH.

Sa to gotowe do wygłaszania tematy, wiążące się w logiczną całość, nadające się do wygłaszania (bez dodatkowego opracowania — na luźnych kartkach, druk jednostronny i wyraźny) na zebraniach stowarzyszeń, zjazdach, w szkołach itp.

Odczyty te ukazują się co miesiąc, poczynając od stycznia 1938 roku, na następujące tematy:

1. Kwestja żydowska w Polsce — (wyszedł z druku)
2. Żydzi — grabarze Polski — (wyszedł z druku)
3. W niewoli żydowskiej — (w druku)
4. Kościół katolicki w walce z żydami.
5. Krzyż i Talmud.
6. Żydowskie prowokacje w Polsce.
7. Żydzi i komunizm.
8. Żydzi podczas wojny polsko-bolszewickiej.
9. Sytuacja żydów w Polsce.
10. Żydowskie metody walki.
11. Żydzi w czasie walk o niepodległość Polski.
12. Rozwiązanie kwestji żydowskiej w Polsce.

Przenumerata wspomnianych odczytów dla działaczy społecznych wynosi: Cena pojedynczego egz. 1,50 zł. W prenumeracie: za 3 kolejne odczyty 4 zł; za 6 kolejnych 7 zł; za całość 12 zł. Zamówienia i pieniądze kierować: „Samoobrona Narodu” Poznań, pl. Nowomiejski 7 — PKO. nr. 206 028. — Za zamówienia bez nadania — nie wysyłamy.

Miedzy Bałtykiem a Morzem Czarnym

Niedawne wizyty w Polsce premiera rumuńskiego, patriarchy Miirona, i szefa sztabu armii rumuńskiej gen. Jonescu, oraz podniesienie poselstw obu zaprzyjaźnionych krajów: Polski i Rumunii do rangi ambasad — dają społeczeństwu polskiemu okazję do przemyślenia zagadnień, łączących się z sojuszem polsko-rumuńskim. Nie ma ten sojusz w Polsce żadnych przeciwników. Wszyscy zgadzamy się w tym, że Rumunia to dla nas sojusznik naturalny i cenny. Przeważa jednak u nas pogląd, że sojusz polsko-rumuński ma znaczenie na wypadek napaści od wschodu, na któreś ze sprzymierzonych państw. Rzadko natomiast rozważa się u nas te możliwości, jakiego powstały, gdyby Rumunia została atakowana z innej strony, albo też wciągnięta do wojny w Europie środkowej.

Rumunia graniczy z Bułgarią, która przez jakiś czas zgłaszała pretensje co do rewizji granic, ale na ogół nie objawia wojowniczych zamiarów i mogłaby być wciągnięta do wielkiego bloku państw, który Polska powinna sformować między Bałtykiem a Adriatykiem i M. Czarnym, celem przeciwstawienia się obu totalnym dyktatorom: czerwonej i brunatnej. Stosunki Rumunii z Jugosławią są bardzo przyjazne. Tu nie ma żadnych punktów spornych. Inaczej natomiast układają się stosunki rumuńsko-węgierskie.

Węgry stracili na rzecz Rumunii sporą część swego przedwojennego terytorium. W prasie węgierskiej pisano o „zaborach”: rumuńskim, czeskim i jugosłowiańskim. „Zabór” rumuński jest najważniejszy, gdyż obejmuje — według obliczeń, przeprowadzonych zaraz po wojnie, — 5,3 miliona mieszkańców. Według węgierskiej statystyki z roku 1910 na obszarze tym mieszkało 1.705 tysięcy Węgrów, którzy stanowili zatem 32,5 proc. ogółu zaludnienia. Węgry nie zaprzeczają, że Rumunii stanowią bezwzględnie większość ludności, jednakowoż powołują się na fakt, że oprócz Węgrów mieszka w Siedmiogrodzie silna mniejszość niemiecka, że nowa granica oddziela od Węgier na pograniczu okręgi czysto węgierskie i t. d. Rumuni oczywiście wysuwają swoje kontrargumenty i powołują się na powojenne spisy ludności, które już dają inny obraz.

Bądź co bądź trzeba stwierdzić, że dla Węgier stosunek do „zaboru” rumuńskiego posiada ogromne znaczenie. Większe nawet niż stosunek do Czechosłowacji, bo na Słowację żyje — według węgierskich

obliczeń — 1,1 miliona Węgrów (według czeskiej statystyki znacznie mniej), a cały zabór czeski to 3,6 miliona mieszkańców. Kto zatem sądzi, że Węgry nigdy nie pogodzą się z utratą Słowaczyny i Rusi Podkarpackiej, ten powinienby jeszcze bardziej wątpić w możliwość porozumienia się Węgier z Rumunią, skoro straty Węgier na rzecz Rumunii były o wiele większe i bolesniejsze. A jednak myśl porozumienia węgiersko-rumuńskiego ma szczególnie dzisiaj swoich zwolenników. Dla Polski byłoby niewątpliwie okolicznością korzystną, gdyby do porozumienia węgiersko-rumuńskiego doszło. Węgry również są zagrożone przez imperializm germański. Porozumienie Węgier z Czechosłowacją i Rumunią ogromnie ułatwiłoby Małej Entencie (Rumunii, Jugosławii i Czechosłowacji) przeciwstawienie się niebezpieczeństwu niemieckiemu. — Jeżeli więc z naszej strony podjęte zostały jakieś nowe próby porozumienia między Budapesztem a Bukaresztą, to należy im życzyć powodzenia. Na tej drodze Węgry może najprędzej doczekałyby się spełnienia swych niektórych aspiracji, na przykład co do polepszenia losu mniejszości węgierskiej w Siedmiogrodzie.

Rumunia jest związana sojuszem wojskowym z Czechosłowacją i Jugosławią. Wbrew temu, co się u nas w kołach sanacyjnych plecie o rozpadaniu się Małej Ententy, stanowi ona zwiartą całość. Na długo

przed utworzeniem wspólnego dowództwa wojsk francuskich i angielskich odpowiednie przygotowania poczyniły już państwa Małej Ententy. Istnieje między nimi współpraca w zakresie zaopatrzenia armii, w dziedzinie zakupu surowców i t. d. Idąc więc z Rumunią, musimy pamiętać, że powinniśmy iść także z Czechosłowacją.

W publicystyce czeskiej podkreślano nieraz, że Mała Ententa — to blok 50-milionowy, mogłaby wystawić w czasie wojny około 100 dywizyj. Wobec tego, że między państwami Małej Ententy są wciśnięte Węgry, współdziałanie tych trzech krajów natrafia na pewne trudności. Nie byłoby ich przy tworzeniu bloku polsko-rumuńsko-czechosłowackiego. Blok ten liczyłby 70 milionów ludności. Przewodnictwo powinno przypaść armii polskiej, podobnie jak na Zachodzie naczelne dowództwo połączonych wojsk francuskich i angielskich objął przedstawiciel armii najpotężniejszej, t. j. gen. Gamelin. Blok stanowiłby taką siłę, że Niemcom odeszłaby ochota do spoglądania łakomym wzrokiem już to na Sudety, już to na Gdańsk i „kurytarz” pomorski.

Przylączenie się Węgier do tego bloku byłoby ze wszelkich miar bardzo pożądane. Blok taki zabezpieczałby dostatecznie państwa go tworzące przed zachławnym i prowokacyjnym imperializmem germańskim. A to jest dla wymienionych państw rzeczą najważniejszą.

Dzieje 7-miu dni

W Hiszpanii wojska narodowe rozpoczęły generalne natarcie. Ofensywa rozwija się pomyślnie. W czasie ostatnich walk na froncie Teruelu została zniesiona całkowicie jedna z najlepszych dywizyj rządowych, t. zw. żelazna dywizja. W wielkiej bitwie powietrznej koło miejscowości Cid straciły wojska czerwone 11 samolotów, podczas gdy eskadry gen. Franco nie utraciły ani jednego aparatu.

Niejasnym jest dotąd stanowisko Francji, która nie może zdecydować się na ścisłe zamknięcie granicy hiszpańskiej. To jest również przyczyną, iż rokowania włosko-francuskie nie mogą ruszyć z miejsca.

Folksfront francuski usiłuje koniecznie wciągnąć Francję w wojnę, oczywiście miałyby Francja wystąpić po stronie czerwonych. Nie potrzeba podkreślać, że krok ten spowodowałby bezwzględnie wybuch nowej wojny światowej.

Stronnictwa prawicy występują więc stanowczo przeciw czynieniu z Francji narzędzia polityki żydokomuny.

Na Dalekim Wschodzie sytuacja dotąd nie jest wyjaśniona. Dwie armie japońskie zdążają do Hankanu, by otoczyć miasto to stalowymi kleszczami. Rząd chiński nakazał ewakuację miasta.

Wielkie miasto portowe Kanton jest przedmiotem ciągłych nalotów bombowców japońskich. Spadające bomby czynią okropne spustoszenia w mieniu i w ludzkiej. Prerażona ludność ucieka w popłochu. Liczba zbiegów wynosi setki tysięcy.

W Czechosłowacji sytuacja jest nadal naprężona, choć niby nie głośniejszego się nie dzieje. Nie wiadomo, czy traktować to jako zapowiedź pokojowego załatwienia spraw mniejszościowych, czy też jest to cisza przed burzą.

Przegląd polityczno-społeczny

„Radio uważam za jedną z najbardziej kłamliwych instytucyj. Wtedy, kiedy radio zaczyna mówić, ja mu zamykam usta.”

Prof. Romer.

Na konferencji prasowej, zwołanej na zakończenie 2-dniowych obrad dyrektorów wszystkich rozgłośni polskich, oświadczył naczelny dyrektor R. P. P. Roman Starzyński, iż „wszelkie pogłoski rozpowszechniane przez prasę o zażyczeniu Polskiego Radia nie odpowiadają rzeczywistości, a skargi i zarzuty z tego powodu są niesłuszne i bezpodstawne”.

Jeżeli wierzyć p. Starzyńskiemu to dyrygenci czołowych orkiestr R. P., decydujący o doborze zespołu — Grünberg-Górzyński i Fitelberg nie są żydami. Żydem nie jest także Hirs, którego speaker radia nazywa Henrykiem Kowalskim, i cały zespół jego orkiestry — nie tylko kontrabasista — to także Polacy. Polakami są także Freilichter, Szpak, Spillmann, podający się za Romera, Hoherman-Wysocki, Goldberg-Górski, speakerki muzyczne Alicja Si-

monówna i Emilia Esnerówna. Aryjczykiem jest w Radiu łódzkim Reder i cała jego orkiestra. Stuprocentowym Polakiem jest nie posiadający nawet obywatelstwa polskiego Lewinson, a Lechita „pamiętam i dawnym” jest Rosenbaum, któremu Radio Polskie powierzyło opracowanie komentarzy do pieśni Dawid... (przepraszam) — Moniuszki.

Sprawa ta stanowiłaby doskonały temat dla „wesołej lwowskiej fali”, ale tej dawnej, której występy były prawdziwymi perłami audycji Polskiego Radia. Bo dziś prym w dowcipach dzierży Warszawa. Ze w dowcipach tych miejsce humoru zajmuje makabryzm, to zasługa „prądu zmiennego”.

Przerwanie kazania J. Em. ks. arcybiskupowi Teodorowiczowi nie można wszak zaliczyć do dowcipów humorystycznych. Słynne „wyjaśnienie” dane w tej sprawie „Siewowi” — jeżeli może uchodzić za groteskę, to bardzo gminną. Zaś nadawanie z płyt agitacyjnych mów przywódców bolszewizmu to nie dowcip, lecz sprytne przemycanie propagandy,

komunistycznej za pomocą najwplywowszego organu państwowego, jakim jest Polskie Radio.

Speaker, zapowiadający ten „rewelacyjny” reportaż, ukrył się przezwornie za anonimem, lecz ktoś cenzuruje przecież występy, ktoś musi być odpowiedzialnym za politykę, uprawianą przez P. R. ...

P. Starzyński oświadczył na omawianej na wstępie konferencji prasowej z naciskiem, że Polskie Radio jako instytucja państwowa nie prowadzi żadnej innej polityki, niż politykę rządu.

Wierzyć, czy nie wierzyć?

Co powiedziałby na to prof. Romer?

W dniu 8 czerwca rozpoczęły się obrady sesji nadzwyczajnej sejmiku i senatu.

Na pierwszy plan obrad wysuwają się projekty ustaw o wyborze radnych miejskich, o wyborze radnych gromadzkich, gminnych i powiatów, o samorządzie gminy miasta st. Warszawy, o wyborze radnych do 6 największych miast w Polsce, o udziale czynnika obywatelskiego w orzecz-



Kupuj wyroby z tym znakiem
to wyroby czysto polskie

Związek Dziennikarzy Polskich w Poznaniu, Rzeczypospolitej 1

nictwie karnym, o zabezpieczeniu podaży przedmiotów powszechnego użytku i t. d.

Jak wynika z zarządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o otwarciu sesji nadzwyczajnej izb nie może być na tej sesji rozpatrywany projekt całkowitego zniesienia uboju rytualnego, wniesiony już na ubiegłej sesji przez posła Józefa Dudzińskiego, ani projekt ustawy antymasońskiej, wniesionej przez posła Budzyńskiego.

Wielka to szkoda.

Spodziewając się obrad Izby nad ustawą antymasońską na obecnej sesji, poświęciliśmy poprzedni numer specjalnie kwestii masonerii. W szeregu artykułów staraliśmy się oświetlić jej istotę, cele i działalność antyreligijną, antyspołeczną, antynarodową i antypaństwową.

Zwróciliśmy zwłaszcza uwagę na stosunek masonerii do Polski, szczególnie w teraźniejszości. Podając cały szereg wiele mówiących nazwisk, zamierzaliśmy posłać odpowiedź numer „S. N.” wszystkim posłom, senatorom i mężom stanu by raz położyli kres legendzie, że nie ma masonów na wysokich stanowiskach państwowych, by dopomóc narodowo zorientowanym posłom i senatorom do przeprowadzenia jednej z najpilniej koniecznych ustaw.

Tymczasem ustawa ta nie może być rozpatrywana wcześniej, jak na sesji jesiennej.

A i to jeszcze pytanie.

Posł Budzyński, rozprawiając się z anonimowym obrońcą systemu, którego artykuł drukowała „Gazeta Polska”, tak mu dał odpowiedź na łamach „Jutra Pracy”:

— „Ochcemy — cytuję dosłownie — aby inni stanęli nie pod nami, nie nad nami, ale obok nas” (cytat Miedzińskiego — obj. red.). Konsolidacja pod hasłem: „równi z równymi”. Brawo. Szkoda tylko, że fakty są inne. Stosunek się ludzi na baczność, nie usiłując nawet zdobyć ich wychowawczo, perswazyj, od wewnątrz, przez przekonanie. Przy takim systemie sukcesy są iluzoryczne, dysofizm jest nieczystym, raporty zakłamane.

Oto co napisane, a co się robi.

Antysemityzm pozostanie częścią deklamacją dopóty, dopóki żydzi są tolerowani na stanowiskach, otrzymują przywileje i koncesje oraz w charakterze zasłużonych mają we wspólnocie narodowej grubo lepiej od niejednego bardziej od nich zasłużonego Polaka. To są fakty.

Naród odróżnia, co napisane, a co się robi. Naród na dłuższą metę oszukiwać się nie pozwoli.

Oskarżenia w tak ciężkiej formie nikt bodaj jeszcze publicznie nie rzucił pod adresem „systemu”. Trzeba przyznać, że grupie opozycjonistów parlamentarnych, zawdzięczających bądź co bądź swoje stanowiska „systemowi”, nie zbywa na publicznej odwadze.

Fakty życiowe przemawiają, nawiasem mówiąc, na ich korzyść. Bo gdy np. studenci domagają się numerus nullus na uniwersytetach, władza mianuje docentem uniwersytetu wileńskiego rasowego żyda Gesundheit, b. ucznia żydowskiej szkoły religijnej jeszybofu.

Zupełnie jak w Polskim Radiu.

Z tygodnia

W Samobronie (Małopolska) odkryto nowe bogate złoża naftowe.

W piątek 13 bm. odbyło się pierwsze plenarne posiedzenie sekcji nadzwyczajnej Sejmu.

W sobotę 11 bm. odbył się w Warszawie zjazd przedstawicieli prasy i działaczy, zajmujących się zagadnieniami masonskimi. Zjazd wypadł imponująco. Wygłoszono na nim kilka pouczających referatów oraz powzięto szereg uchwał, m. in. uchwałę o powołaniu do życia specjalnej agencji antymasońskiej. W omawianym Zjeździe brał także udział red. naczelny naszego pisma p. Dunin-Michałowski, który występował na nim w imieniu naszego wydawnictwa.

Szerzej o tym zjeździe napiszemy w następnym numerze „Samobrony Narodu”.

Warszawa. W niedzielę po południu przyleciał do Warszawy majr. Makowski po ukończeniu gigantycznego lotu ze Stanów Zjednoczonych poprzez Amerykę Środkową, Południową, Ocean Atlantycki, Afrykę i kraje europejskie.

W Wilnie aresztowane niejaka Imiantowa, żydówkę, z zawodu lekarke, która trudniła się szerzeniem hasel komunistycznych.

W procesji, która zakończyła Kongres Eucharystyczny w Budapeszcie, wzięło udział 800 000 ludzi.

W Nowym Yorku w ostatnich czasach tajemnicza organizacja stale rozlepa plakaty na oknach sklepów żydowskich z napisem: „Ratujcie Amerykę — nie kupujcie u żydów”.

Plakaty te wywołują wśród żydów amerykańskich wielkie zaniepokojenie. Są one bowiem zwiastunem nadchodzącej walki Amerykan z żydami.

W Niemczech rozpoczęto stosować nowe represje wobec żydów. Tym razem zajęto się w głównej mierze bankami i fabrykami, będącymi w żydowskich rękach. M. in. przejęto na rzecz państwa olbrzymi bank Warburgów w Frankfurtu. Bank ten przed wojną był bankiem prywatnych transakcji Wilhelma II.

Z Moskwy donoszą, że rozstrzelano tam wszystkich wybitniejszych komunistów z Polski, którzy uciekli do Rosji w obawie przed aresztowaniem. — Oto jakiej doczekali się „zapłaty” za zdradę interesu Polski i wysługiwanie się celom żydowskim!

„Palmolive” — wróg polskość

Dzięki szeroko stosowanej reklamie rozpowszechniły się w Polsce wyroby międzynarodowej firmy — „Palmolive”, produkującej mydła, pasty i t. d.

Od firmy, ciągnącej z naszego kraju milionowe zyski, należałoby wymagać, jeżeli nie pewnej życzliwości, to przynajmniej neutralnego nastawienia, jak wymaga przyzwoitość i etyka kupiecka.

Tymczasem — jak donosi polska prasa amerykańska — firma ta uprawia w Stanach Zjedn. wrogą Polsce propagandę, nadając przez stację radiową w Chicago słuchowisko reklamowe, w którym jako czarny charakter występuje Polka Stella Radnik, córka gangstera. „Bad polish girl” (zła polska dziewczyna), zamknięta w zakładzie poprawczym, szerzy zepsucie i rozkład wśród swego otoczenia. Ze słuchowiska wynika ponadto, że złe cechy charakteru, jakim obdarzono Stellę i jej ojca, spotyka się ogólnie wśród Polaków.

Stow. Polsko - Amerykańskie zaprotestowało przeciw temu słuchowisku u firmy i stacji radiowej.

My tutaj w kraju winniśmy jednak wyciągnąć właściwe konsekwencje w stosunku do firmy „Palmolive” i skrócić jej żyłką bezczelność.

KONFISKATA

Ostatni — antykomunistyczny numer „Samobrony Narodu” uległ konfiskacie.

„Ruch” bojkotuje „Samobronę Narodu”

Będąc w Warszawie na dworcu, chciałem w kiosku „Ruchu” kupić „Samobronę Narodu”. Ku memu zdumieniu dowiedziałem się od pań sprzedających gazety, że takiego tygodnika nie prowadzą i nawet nie wiedzą o jego istnieniu. To samo odpowiedział mi w aroganckim tonie kierownik kiosku, gdy zwróciłem się do niego zapytaniem, dlaczego „Ruch” nie sprzedaje „S. N.”, gdy kolportuje niezliczoną ilość pism niemieckich, rosyjskich i żydowskich, wrogo dla naszej Ojczyzny usposobionych.

Dziwne, zaiste dziwne, że „Ruch” nie zna wychodzącej już szósty rok „Samobrony Narodu”, tygodnika, zwalczającego odważnie żydokomunę, masonerię i inne wrogi polskości mafie; wykrywającego i publikującego wszystkie zbrodnie, oszustwa i łajdactwa żydów, masonów i komunistów; pisma, pożądanego przez wszystkich Polaków, pragnących do-

brać Ojczyznę, jej dobrobytu i szczęścia.

Dejcież jest tak, że w warszawskich kioskach „Ruch” widać na pierwszym planie pisma obcojęzyczne i obcokrajowe, wrogie, zaś gazety narodowe, zwalczające żydokomunizm i masonerię, chowane są wstydliwie pod niemi.

Nie przypuszczam, aby personel „Ruchu” czynił to z sympatii do żydów, masonów i komunistów, ale zarząd „Ruchu” winien wejrzeć w tę sprawę i położyć kres dyskredytowaniu przedsiębiorstwa polskiego, jakim — przypuszczam — jest ta monopolowa instytucja.

Adam Ostrowski

Od redakcji: Ręce są narzędziami. Za ruchy ich jest odpowiedzialna głowa. „Samobrona Narodu” nie jest jedynym pismem bezkompromisowo narodowym, bojkotowanym przez Tow. Księgarń Kolejowych „Ruch”.

Z frontu walki z komunizmem

W dniu 15 maja br. odbyło się doroczne walne zgromadzenie Porozumienia Antykomunistycznego, które zgromadziło kilkudziesięciu delegatów organizacji z terenu Warszawy, oraz z prowincji.

Z akcji antykomunistycznej Centralnego Biura za rok ubiegły na specjalną uwagę zasługuje zorganizowanie kursu dla działaczy antykomunistycznych na poziomie wyższego zakładu naukowego. W kursie wzięło udział 106 uczestników z Warszawy i prowincji, którzy wysłuchali 22 godziny wykładów i zajęć praktycznych po dwie godziny dziennie. Członkowie i współpracownicy Centralnego Biura wygłosili 166 odczytów i referatów w Warszawie i kilkudziesięciu miastach na prowincji. Założono na prowincji 8 oddziałów i komitetów organizacyjnych Porozumienia. Centralne Biuro wydało podręcznik dla akcji antykomunistycznej p. t. „Ofensywa komunizmu i drogi przeciwdziałania” oraz szereg innych publikacji. Poza tym staraniem Centralnego Biura została wydana w tłumaczeniu polskim najlepsza książka o Rosji sowieckiej p. t. „Rosja w obozie koncentracyjnym” I. Sołowiejewa oraz były inspirowane inne wyda-

wnictwa antykomunistyczne. Od roku Centralne Biuro wydaje „Biuletyn Informacyjny — Prawda o Komunizmie”, który jest stałym źródłem informatorów społeczeństwa polskiego o akcji Kominternu w Polsce i na całym świecie. Ogólna ilość wydawnictw, które się ukazały za sprawą Centralnego Biura, przekroczyła 100.000 egzemplarzy. Członkowie Centralnego Biura brali udział w wielu kongresach i zjazdach, a między innymi w kongresie Chrystusa Króla w Poznaniu. Wydział naukowo wydawniczy Centralnego Biura dostarczył ze swych zbiorów książki, ulotki i inne druki na wystawę antykomunistyczną, która miała miejsce w roku bieżącym w Watykanie.

Manifestacje ludowców

Zielone Świątki przeszły pod znakiem manifestacji, urządzanych przez Stronnictwo Ludowe w wszystkich dzielnicach kraju, do których sięgają jego wpływy. W niektórych powiatach władze nie zezwoliły na obchody, kilka zebrań zostało rozwiązanych.

Materiały czarne

I-ma kamgarny

K. MICHERDZINSKI
BIAŁA — BIELSKO

Modne granaty

Modne freska

Ceny niskie

Żądać ofert

Rodzina Samobrony

Uwaga! Ogłoszenia w „Rodzinie Samobrony” zamieszczamy jednoznacznie — bezpłatnie dla Czytelników. Następne ogłoszenia tej samej treści liczone po 10 gr za słowo dla poszukujących pracy po 5 gr.

ROZMÓWNIKA RODZINY

Ofert, do których nie dołączono znaczka 40 gr na dalszą przysyłkę, nie załatwiamy.

P. T. K., Łódź: — Oprawki do okularów wyrabia J. Wyk, Katowice-Welnice.

P. J. M., Leszno: — Browar Huggera jest czysto polskim przedsiębiorstwem, natomiast Browar Kobylepolski przeszedł w ręce niemieckie.

P. J. K., Katowice: — Agrafka i szpilki wykonuje firma Leon Calka w Lesznie Wlkp.

SPRZEDAŻ

55 HA ziemi w jednym planie z zabudowaniami gospodarczymi i inwentarzem mar'wym sprzedam zaraz na Polesiu za 20 tys. złotych. W tym około 4 ha stawów rybnych, które można powiększyć do 12 ha. Hipoteka uregulowana. (282)

DOM Z OGRODEM owocowym w pięknym położeniu nad Bugiem w cudownej okolicy do sprzedania okazynie za 4 tysiące zł. (290)

SKLEP SPOŻYWCZY z mieszkaniem i towarami odstąpię z powodu wyjazdu tylko chrześcijaninowi. Targi dobre. Warszawa - Śródmieście, Szczygła 6 — T. Matuszewska.

Na ostrzeżenie publiczne u dworcu przystanku remanuje, doznające się wykonania uchwał krajowych: warszawskiego z r. 1937 i leszawskiego 1938 r., lub też dążące się realizacji uchwał nowosieleckich, oddawanie się do dyspozycji N. K. W. — w gotowości wykonania poleceń, żądania powrotu więźniów brzeskich.

Bardzo zdecydowanie sformułował punkt widzenia Stron. Ludowej na zagadnienia państwowe prezydent Str. M. Rataj, kiedy na manifestacji w Łowiczu podkreślił, że siła zorganizowanej wsi wzrasta, że nie osłabiły jej wszystkie postronne zabiegi i akcje, żeby ta siła nie była niszczycielską, lecz twórczą dla państwa. — Musi zostać zburzony mur, jaki powstał między chłopami a państwem, należy zerwać z polityką neutralności, naród cały musi być przygotowany do mobilizacji nie tylko fizycznej, ale i moralnej.

W tym celu jednak musi posiadać chłop wszystkie prawa współgospodarzenia państwem. Ani totalizm, ani łatanie plasterkami gospodarczymi, sytuacji Polski nie zmieniają. Żądania chłopskich szerokich mas, a nie czynników kierowniczych, są minimalne: demokratyczne wybory do samorządów i parlamentu, zbliznienie rany brzeskiej.

W radykalizowanych powiatach Małopolski zwracał uwagę tłumny udział w manifestacjach chłopskich socjalistów. Na zebraniu w Tarnowie przemawiał nawet b. poseł Ciołkosz, znany wyrotowiec, ożeniony z żydówką.

Jeżeli ludowcy tęsknią do kołchozów, to niech tylko udadzą się pod opiekę żydowskich Ciołkoszów.

Proletariackich doznają dobrodziejstw, Ciołkami zostawszy w żydowskiej zagrodzie.

Wal.

Giełda

Waluty:

	sprzed.	kup.
Dolary amerykańskie	5,32—	5,29
Franki francuskie	14,36—	14,66
Franki szwajcarskie	121,40—	120,80
Funtów angielskie	26,38—	26,24
Korony czeskie	18,50—	18,41
Guldeny gdańskie	100,25—	99,75
Liry włoskie	28,05—	27,91
Marki niemieckie	213,07—	212,01
Marki niem. srebrne	110,00—	104,00

Obligacje i papiery wartościowe:

Bank Polski	119,50
3% poz. inwest. I i II em.	80,25—81,25
4 1/2% poz. wewn.	64,75
4% poz. konsolidacyjna	67,00—67,25
5% poz. konwersyjna	70,00
4% prem. dolarowa	42,25—42,40

Ceny zboża (w Warszawie):

Zyto	21,25—21,50
Pszenica	27,25—28,25
Jęczmień brow.	—
Jęczmień zwykły	17,75—18,25
Owies	21,50—22,75

BELE sosnowe, deski, kantówki mam do sprzedania i proszę Rodaków o poparcie. Stefan Psiuk, Aleksandrów k. Białgoraja.

DOM 2-piętrowy (około 20 ubikacji) na parterze znajduje się oddawna restauracja, w podwórzu zabudowania, tanie do sprzedania w Wielkopolsce. Właściciel nie chce sprzedawać Niemcom. (213)

HANDEL ubiorów gotowych, pięknie urządzonego, w ruchu, miasto wojewódzkie b. Kongresówki, sprzedam z powodu rozwiązania spółki i wyjazdu za granicę. (243)

KUPNA

OSADE młyną wodnego kupię. (25)

ZBIORNIK na naftę 30-tonowy używany, lub kościół o tej pojemności, nadający się do nafty kupię. (283)

WOLNE MIEJSCA

STOLARZ lub malarz otrzyma stałą pracę na Kresach za wypożyczeniem 1000 zł. Ewentualnie może posiadający 2 tys. gotówki przystąpić do spółki do dobrze prosperującej stolarni i składu mebli. (281)

CHRZEŚCIJAŃSKA wytwórnia bielizny poszukuje zastępców na wszystkie województwa. (286)

POSZUKUJĄ PRACY

PRZEDSTAWICIELSTWO fabryk wyrobów wełnianych, włókienniczych itp. przyjmie na województwa wschodnie, zwłaszcza Polesie i Wołyń. Możliwość złożyć gwarancję hipoteczną. (283)

URZĘDNIK gospodarczy samotny lat 30 z 3-letnią praktyką, dobrymi świadectwami praktyki i szkoły, energiczny, poszukuje posady od 1. 7. lub później. (289)

SOLIDNY kupiec - buchalter, pracownik biurowy, poszukuje zajęcia od zaraz w przedsiębiorstwie handl.-przemysłowym lub pod., jako kierownik spółdzielni, sklepu, lub buchalter znający nowoczesną amerykanę w 6 odmianach dla różnych branż. Praktyka biurowa 15 lat, sklepowa 6 lat. Świadectwa posiada. Kaucji może dać do 1.500 zł. (261)

FACHOWIEC fabrykacji wód owocowych, musujących, z kartą rzem., dyplomem i dobrymi świadectwami, samotny, poszukuje posady od zaraz. (170)

DZIERŻAWY

DZIERŻAWY KINA poszukuje wzgl. obejmie kierownictwo. (284)

STOLARNIA MASZYNOWA zaraz do wydzierżawienia z powodu choroby właściciela w Stanisławowie, ul. Gilella 16. Walenty Stelmazyński.

SZUKA WSPÓLNIKA

DO MASARSKO-RZEŹNICKIEGO interesu, dobrze prosperującego, w miejscowości przemysłowej na Wołyń potrzebuję wspólnika z gotówką co najmniej 3 tys. zł celem powiększenia zakładu i założenia filii. (267)

RÓŻNE

W DUŻEJ osadzie na Wołyń zdołali Polacy wydrzeć żydom koncesję na elektryfikację. Pożądany jest finansista z kapitałem 10 do 20 tys. zł. Zysk czysty około 1000 zł miesięcznie. Warto by również założyć kino, grywające dwa razy tygodniowo. (278)

HURTOWNIA owoców i jarzyn szuka dostawcy wzgl. podejmuje się komisowej sprzedaży owoców, jak agrestu, porzeczek, czereśni, gruszek, jabłek, śliwek, pomidorów, także ogórków, cebuli, kapusty itp. (287)

KOSY RECZNIE KUTE „POZNAŃSKA” i „POMORZANKA” - brzytwy wysyłam. Cennik gratis. R. Adameczak, Poznań, skr. poczt. 821.

„SETKA” Wytw. Wyrobów Drewnianych w. Edmund Knychala, Poznań, tel. 48-81, ul. Raczyńskich 12 lub Strzelecka 14a. Sedesy szper., dębowe, białe i kolorowo emaliowane.

KARTONY I OPAKOWANIA wykonuje

Kartonaż Wielkopolski, Poznań, Dąbrowskiego 79, tel. 74 68

K. JASICKI, POZNAŃ, ul. Wrocławska 30. Mechaniczna wytwórnia czapek różnego rodzaju. Własna pracownia haftów wojskowych i urzędniczych. Dostawy dla wojska i urzędów. Hurt - detal.

KURS CZAPNICZY w Sieradzu rozpocznie się od 1-go lipca br. Zgłoszenia przyjmuje się do 25 czerwca. - **K. Lipiński**, Sieradz, ul. Kościuszki 7. **MAJOWA** bryndza owocowa kilogram dwa złote wysyła Józef Skalski, Nowy Targ.

ODBIORCOW na wisko oraz sok wiśniowy w większych ilościach w sezonie poszukuję. Włodzimierz, Skr. poczt. 241.

JAK ZAŁOŻYĆ fabryczkę marmelady? Za wskazówki odpowiednio wynagrodzę. (265)

POSZUKUJE SIĘ odbiorców hurtowych na grzyby wołyńskie. (268)

UWAGA! Chałupnicy pantoflarze polecają PP. Kupcom na sezon wiosenny pantofle góralskie po cenie niższej.

Gatunek I, sukno góralskie białe lub szare, czysta wełna, spody brandzlowe, haft bardzo dobry n-ry 20-24 po 1,20 - n-ry 25-29 po 1,50 - n-ry 30 do 33 po 1,80 - n-ry 34-38 po 2,20 - n-ry 39 i 40 po 2,40 - n-ry 41-43 po 2,60 zł.

Gatunek II, filcowe, kolory: biały, czerwony, niebieski, zielony i brązowy: n-ry 20-24 po 1,10 - 25-29 po 1,30 - 30-33 po 1,60 - 34-38 po 1,80 - 39 i 40 po 2,20 - 41-43 po 2,40 zł.

Gatunek III, zwykłe materiałowe: n-ry 39-40 po 1,60 - 41-43 po 1,90 zł.

Gatunek IV, zwykłe materiałowe: n-ry 39-40 po 1,20 - 41-43 po 1,70 zł.

Pantofle elastyczne (klejone) 20% drożej. Kierpce góralskie (całe ze skóry): n-ry 20-29 po 1,30 - 30-33 po 1,60 - 34-38 po 2,20 - 39-43 po 2,50 zł.

Pantofle wysyłam za pobraniem, a od 10 par franko. Zamówienia kierować Jan Siwiec, poczta Swoszowice, wieś Wróblowice.

SZUKA PLACÓWKI

FOTOGRAF prosi o wskazanie miejscowości, w której znalazłby chleb. (262)

POSZUKUJE kupna lub dzierżawy sklepu papieru i artykułów piśmiennych wzgl. sklepu sprzętów kuchennych i porcelany lub okienków i owoców. Gotówka 2 tys. złotych. (270)

W MIEŚCIE kresowym pragnę założyć skład obuwi. Proszę o wskazanie miejscowości. (277)

FRYZJER samodzielny prosi o wskazanie miejscowości, w której mógłby znaleźć egzystencję. (197)

WOLNE PLACÓWKI

W MIASTECZKU woj. białostockiego potrzebny lekarz - dentysta. Poparcie zapewnione. (279)

W KILKU miasteczkach województwa kieleckiego nie ma polskich sklepów z obuwiem, skórą, żelazem, naczyniami kuchennymi i porcelaną, skupu zboża, czapnika, szklarza, zegarmistrza - jubлера, kamasznika i garbarza. Popyt miałby także malarz pokojowy. (285)

W MIEJSCOWOŚCI uzdrowskiej woj. kieleckiego nie ma ani jednego zegarmistrza Polaka. Dobry fachowiec miałby poparcie zapewnione. (273)

FRYZJER dzielny, męsko - damski, znajdzie poparcie w mieście poleskim. (276)

Zawiadomienie

Niniejszym zawiadamiamy Szanownych Odbiorców, że z dniem 1 czerwca br. przeniesliśmy naszą fabrykę z ul. Piotrkowskiej 218 na Wolezańską nr 212.

Polecamy się nadal łaskawej pamięci

Fabryka guzików i klamer
J. SIEMINSKI i S. ŚNIADY
Łódź, Wolezańska 212

Poznajmy wroga i zwalczajmy go

1. W szponach komunizmu	0,15
Uwaga: ponad 10 egz. po 12 gr., ponad 50 egz. po 10 gr., ponad 100 egz. po 8 gr.	
2. Zbudź się!	0,25
3. Ratujmy Polskę	0,25
4. Badacze i rozbijacze Kościoła i Państwa za żydowskie pieniądze	0,25
5. Tajemnica powodzenia żydowskiego	0,25
6. Żydzi ida	0,25
7. Żydzi - grabarze Polski	0,25
Uwaga: Nr. nr. 2-7 ponad 10 egz. po 18 gr., ponad 50 egz. po 15 gr., ponad 100 egz. po 12 gr.	
8. Walka o Krzyż	0,50
9. Żydzi w czasie walk o niepodległość Polski	0,50
Uwaga: Nr. nr. od 7-9 przy większych ilościach: ponad 5 egz. po 36 gr., ponad 10 egz. po 34 gr., ponad 25 egz. po 32 gr., ponad 50 egz. po 28 gr., ponad 100 egz. po 24 gr.	
10. Poznaj żyda (Talmud i dusza żydowska)	1,-
11. Protokoły Medreów Syjonu - w nowym opracowaniu	1,-
Uwaga: Nr. 9-11 ponad 3 egz. po 75 gr., ponad 10 egz. po 70 gr., ponad 25 egz. po 65 gr., ponad 50 egz. po 55 gr., ponad 100 egz. po 45 gr.	
Pocztówki antyżydowskie (30 odmian) kompl.	1,50
Szyldzi „Firma chrześcijańska” na kart. 10 gr. na tekst. 20 gr.	
Kalendarz ścienny - blok na rok 1938	0,25
Kalendarz Propagandowy „Samoobrony Narodu” na rok 1938	0,75
Kalendarz Wielki „Samoobrony Narodu” na rok 1938	1,25
Kalendarzyk kieszonkowy „Samoobrony Narodu” na rok 1938	0,15

Zamówienia i pieniądze przysyłać do administracji „Samoobrony Narodu” Poznań, pl. Nowomiejski 7. PKO. nr. 206.078.

Jedyną Chrześcijańską Hurtownią wszelkich bławatów, galanterji i gotowej odzieży jest

Dom Towarowy „BŁAWAT POLSKI”
Łódź, Zgierska 29, róg Rynku Bałuckiego

Ten Nr. 100300 Losu i wiele, wiele innych, do I-ej klasy 42-ej loterii znajdzie Pan(i) w kolekturze
WŁADYSŁAWA CIANCYRY
Łódź, Piotrkowska 91
Konto w P. K. O. 603.170

Chrześcijańska Wytwórnia
pantofli zakopiańskich i skórkowych
poleca swoje wyroby solidne
Ceny niskie
Stanisława Zabłotniak
Warszawa, Piwna 13 m. 45

WYTWÓRNI
FARTUCHÓW
szkolnych, biurowych i roboczych
F. ANDZIAK
Warszawa ul. Złota 16 m. 7
Tel. 6-19-62
HURT DETAL

Do wiosennej toalety:

pończochy - rękawiczki
bielizna - gorsety
bluzki - szale

— wstążki fantazyjne —
Uwaga: wszelkie towary tylko pierwszej jakości (niewybrakowane)

Kalamajski
POZNAŃ TORUŃ

CHCESZ BYĆ PIĘKNĄ?



Droga do piękności

używaj
KREM
HALINA
NR. 2
usuwa
zmarszczki

Ratujcie włosy

BALSAM

Mag 1

usuwa

łupież

zapobiega

wypadaniu

włosów



„AUTO - MOTO”

KURSY

INŻ. Z. SROCYŃSKI - Warszawa, Nowy-Świat 46
Kto chce zostać szoferem lub służyć w Wojskach Samochodowych a nie może przyjechać do Warszawy niech ukończy korespondencyjne kursy samochodowe. Potem przyjedzie tylko na kilkudniową naukę jazdy i egzamin do Warszawy. Zadać prospektów.

CENY OGŁOSZEŃ: Za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość szpalty (na wszystkich stronach są 4 szpalty): na pierwszej stronie 1,20 zł; od strony 2-iej w tekście 1,- zł. w dziale ogłoszeń 80 gr; nekrologi 30 gr. Notatki reklamowe krótkie 1,20 zł. Artykuły opisowe specj. za wiersz 1,80 zł. Wyjaśnienia i komunikaty specjalne (k.) za wiersz 2,40 zł. Drobne ogłoszenia za wiersz 20 gr; tłusty druk 100% drożej. Zastrzeżenie miejsca 50% drożej. Układ tabelaryczny lub fantazyjny 40% drożej od cen normalnych.

Prenumerata w kraju: kwartalna 1,30; półroczna 2,40; roczna 4,50 - 5 egz. kwartalnie 4,50; 10 egz. kwartalnie 7,50.
zagranicą: półroczna 5,00; roczna 9,00 zł. Płatne z góry.

Adres Redakcji i Administracji: Poznań, Pl. Nowomiejski 7; skr. poczt. 75. Konto PKO. 206.078. Przekazy rozliczeń. Poznań I. kartofelna 21

Redaktor naczelny: Feliks Kowalski, Poznań.

Wydawca: Henryk Skapski, Poznań. — Telefon 33-29

Druk rotacyjny własny „Samoobrony Narodu”, Poznań, al. Marcinkowskiego 25.